

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 19 / 2017

W dzisiejszym wydaniu:

1

Nadchodzi globalna kryptowaluta

Str. 3-10

Kryptowaluty uchodzą za bezpieczny, zdecentralizowany sposób przechowywania kapitału. Brak fizycznej formy powoduje, że są łatwo dostępne i z powodzeniem można je upowszechniać. Wygląda na to, że banki centralne chcą ten fakt wykorzystać przy projektowaniu nowego globalnego systemu rozliczeniowego bazującego właśnie na kryptowalucie.

2

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - grudzień 2017

Str. 11-14

Grudniowe wydarzenia to ciąg dalszy podsycania atmosfery wojny na Bliskim Wschodzie. Z inwestycyjnego punktu widzenia sytuacja również nie nastroja pozytywnie. Kapitalizacja giełdy w USA bije kolejne rekordy zbliżając się niebezpiecznie do poziomów znanych z początku krachu w 2000 roku.

3

Patologie rynku kryptowalut

Str. 15-20

Gościnnie artykuł jednego z naszych użytkowników. Krytyczna i bardzo interesująca analiza powstawania i rozwoju rynku kryptowalut.

4

Stany Zjednoczone Europy - mrzonka czy realna wizja?

Str. 21-23

Uniokraci się niecierpliwą. Coraz częściej słychać wypowiedzi prominentnych polityków dotyczące planów federalizacji Unii Europejskiej. Wspólny rząd, wspólny parlament – centralnie podejmowane decyzje budżetowe, militarne czy społeczne. Które państwa się na to zgodzą, a które opuszczą Unię jeśli dojdzie do realizacji tych planów?

5**Wywiad Tradera21 dla investing.com****Str. 24-26**

Portal Investing.com przeprowadził niedawno z Traderem21 krótki wywiad dotyczący prognoz na kolejny rok kalendarzowy. Żadne pytanie nie pozostało bez odpowiedzi. Same konkrety.

6**Indywidualne stopy procentowe,
czyli wizja Orwella w praktyce****Str. 27-29**

System monetarny oparty na długu ma jedno zasadnicze zadanie. Uzależnić ludzi od państwa i elit finansowych. Indywidualne stopy procentowe są kolejnym krokiem w tym kierunku.

Nadchodzi globalna kryptowaluta

Przebicie magicznej granicy 10 000 USD przez Bitcoina zelektryzowało inwestorów na całym świecie. Nie zmienia to jednak faktu, że w tle dzieją się rzeczy znacznie ważniejsze. Wydarzenia z ostatnich miesięcy jednoznacznie potwierdzają nasze zapowiedzi – elity finansowe nie zamierzają blokować kryptowalut. Chcą wykorzystać je do własnych celów.

Punkt wyjścia

Aby zrozumieć zachodzące w świecie finansów zmiany, konieczne jest określenie momentu w którym się znajdujemy. Stworzony w latach 70-tych system petrodolara (opisany [tutaj](#)) traci na znaczeniu. Coraz więcej państw koncentruje swoje wysiłki na omijaniu amerykańskiej waluty podczas rozliczeń. Tak jak w przypadku każdej poprzedniej globalnej waluty rezerwowej, podobnie okres panowania dolara dobiegnie końca.

Co stanie się później? Zgodnie z planem elit finansowych przejdziemy do systemu opartego na SDRach (opisanych [tutaj](#)) będących wypadkową kilku najważniejszych walut – dolara, juana, euro, funta oraz jena.

Przy okazji upowszechnienia SDRów dojdzie do odpisu znacznej części długów, które utrudniają funkcjonowanie obecnego systemu. Otwartą kwestią pozostaje na czym wspomniane SDRy zostaną oparte.

Pamiętajmy, że dla obecnego systemu pustych walut ogromnym zagrożeniem pozostaje prawdziwy pieniądz, jakim jest złoto. Ostatecznie wartość złota rośnie zawsze, kiedy pojawiają się niepewności co do dalszego funkcjonowania systemu.

Rozpowszechnienie kryptowalut oraz technologii Blockchain

Począwszy od ostatniego kryzysu finansowego, mogliśmy obserwować szybki rozwój świata kryptowalut oraz kluczowej dla niego technologii Blockchain (opisana krótko [tutaj](#)). W tym czasie pojawiła się najbardziej znana dziś waluta, czyli Bitcoin. W latach 2010-2014 dwukrotnie mieliśmy do czynienia ze znaczącym wzrostem zainteresowania Bitcoinem ze względu na szybko rosnącą cenę.

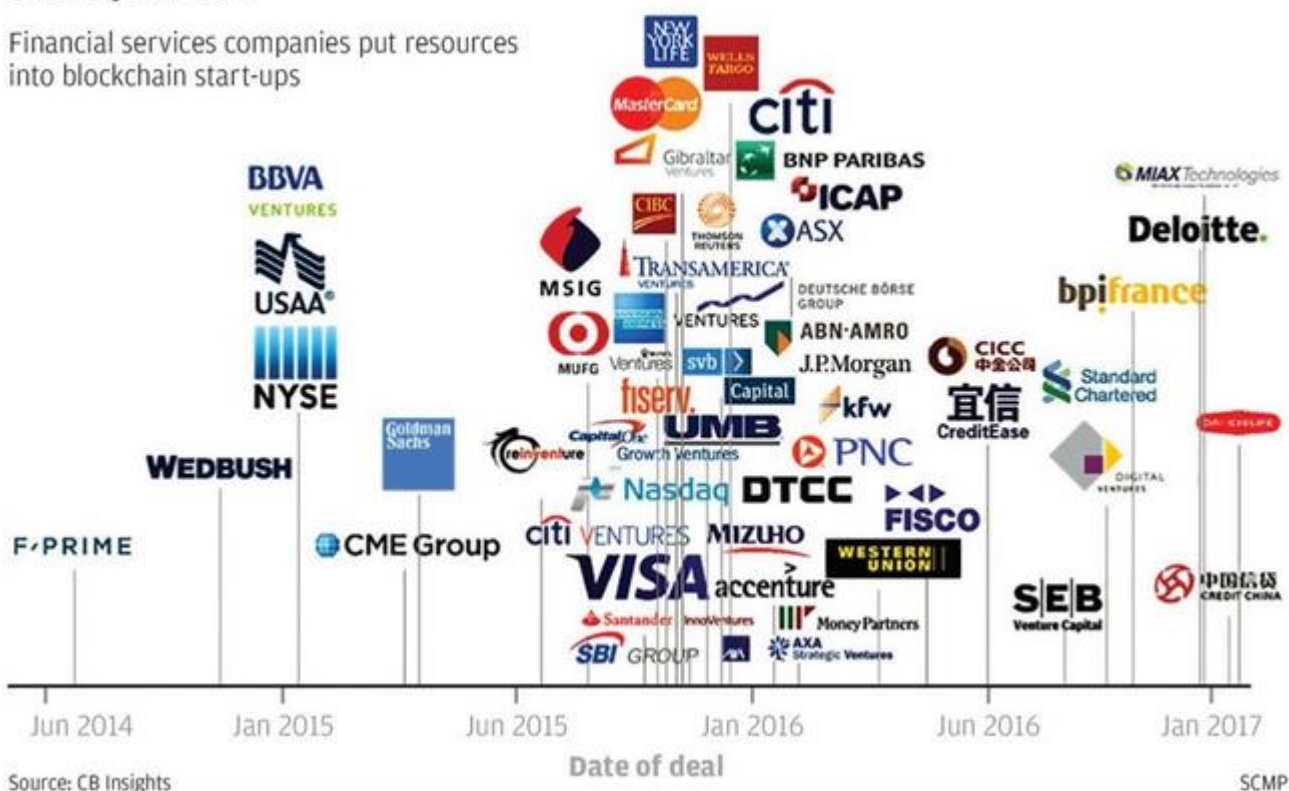
Zarówno Bitcoin, jak i inne kryptowaluty powodowały u inwestorów oraz spekulantów mieszane uczucia. Z jednej strony wiele osób miało świadomość, że blockchain oraz kryptowaluty otwierają ogromne możliwości. Z drugiej zaś wielką niewiadomą pozostawała postawa rządów. Pojedyncza decyzja władz danego kraju mogła sprawić, że duża grupa inwestorów poniosłaby straty.

Z perspektywy czasu wydaje się, że przełomem był rok 2015. Nie patrzcie na wykres – Bitcoin nie bił wtedy rekordów. Wręcz przeciwnie, jego cena spadała. Mimo

wszystko, właśnie wtedy kilkadziesiąt wielkich korporacji zdecydowało się rozpocząć projekty oparte o technologię blockchain.

Steady stream

Financial services companies put resources into blockchain start-ups



Począwszy od 2015 roku wszystko zaczęło się dziać dużo szybciej. Po pierwsze, w latach 2016-2017 mieliśmy znaczące wzrosty zanotowane przez kryptowaluty. Odegrały one pewną ważną rolę. Mianowicie wiele osób nabrało przekonania, że wszystkie te nowości technologiczne nie są jedynie ciekawostkami, ale już niebawem staną się częścią otaczającej nas rzeczywistości. Nie mamy tu na myśli inwestorów, ale zwykłych ludzi niezwiązanych z rynkami finansowymi, którzy obecnie przy obiedzie rozmawiają na temat cyfrowych walut.

Jednocześnie swoją zaangażowanie w obszarze blockchain oraz kryptowalut powiększały korporacje, a dodatkowo dołączyły do nich rządy. Jako potwierdzenie, prezentujemy dane ze Światowego Forum Gospodarczego.

Distributed ledger technology (DLT), more commonly called “blockchain”, has captured the imaginations, and wallets, of the financial services ecosystem



Awareness of DLT has grown rapidly, but significant hurdles remain to large-scale implementation



An uncertain and unharmonized regulatory environment



Nascent collective standardization efforts



An absence of formal legal frameworks

Jak widać, do roku 2016:

- 80% banków było zaangażowanych w projekty oparte o blockchain bądź też planowało taki ruch na 2017 rok,
- ponad 90 międzynarodowych korporacji wykonało działania mające na celu wykorzystanie blockchain,
- ponad 90 banków centralnych zaangażowało się w dyskusję nt. blockchain.

W dolnej części grafiki zwrócono jednak uwagę na przeszkody, związane z brakiem regulacji.

Zatem zgodnie z tym co napisaliśmy wcześniej, przekaz elit stał się jasny:

Wykorzystanie kryptowalut oraz blockchain – TAK.

Pójście w kierunku decentralizacji oraz mniejsza kontrola nad życiem obywateli – NIE.

Chiny podkręcają tempo

Kilka miesięcy temu Chiny poinformowały o sporych postępach w tworzeniu kwantowej sieci komunikacyjnej. Dla tematyki tego artykułu ta informacja jest ważna z kilku powodów:

- komputery kwantowe są w stanie odszyfrować najlepiej zabezpieczone dane znajdujące się na konwencjonalnych komputerach (mowa również o szyfrowaniu na którym oparty jest Bitcoin),
- komunikacja prowadzona w oparciu o technologie kwantowe jest nieporównywalnie bardziej bezpieczna niż wszystko to, z czym mieliśmy do czynienia do tej pory,
- technologia blockchain powiązana z technologiami kwantowymi umożliwia stworzenie infrastruktury pozwalającej na wprowadzenie globalnej waluty cyfrowej (globalnej kryptowaluty).

W tym miejscu wątpliwości z pewnością dotyczyć mogą m.in. faktycznego bezpieczeństwa Bitcoina. Warto zatem przypomnieć, że szyfrowanie 256-bitowe na którym oparta jest ta kryptowaluta, zostało opracowane przez NSA, czyli amerykańską wewnętrzną agencję wywiadowczą. Każdy sam może określić czy wierzy w niezawodność takiego zabezpieczenia – my jesteśmy sceptycznie nastawieni.

ACChain wchodzi do gry

Kolejnym istotnym elementem układanki jest ACChain. To platforma stworzona przez Chińczyków. Zaprojektowana została w taki sposób, aby obracać na niej zdigitalizowanymi aktywami. W najprostszym słowach chodzi o to, żeby WSZYSTKIE aktywa zostały sprowadzone do postaci cyfrowej (surowce, nieruchomości itd.). Więcej na ten temat za chwilę.

Środkiem wymiany na platformie ma być tytułowa waluta ACC (asset collection coin). W tym momencie dochodzimy do najciekawszej kwestii. Otóż na stronie ACChain jasno i wyraźnie zostało określone, że **ACC, będąc uniwersalnym środkiem wymiany, stanie się walutą cyfrową SDR**. Mówimy zatem o globalnej kryptowalucie.

Poniżej screen z witryny ACChain.



Pierwszy z zaznaczonych fragmentów odnosi się właśnie do określenia ACC jako cyfrowej waluty SDR. Z kolei w ostatnim zdaniu, przynajmniej naszym zdaniem, brakuje słowa „who”. Wówczas przekaz brzmiałby następująco: „Ten kto kontroluje sieć supernodów, panuje nad rynkiem”. Pisząc o sieci supernodów autorzy mają na myśli technologię opisaną przez nas w poprzedniej części artykułu.

Z kolei pomiędzy zaznaczonymi fragmentami mamy jeszcze jedną kwestię zasługującą na uwagę. Dotyczy ona powstania regionalnych kryptowalut (general ledger token – GLT), które będą używane w obrocie lokalnym. Z kolei ACC będzie używany tylko do rozliczeń międzynarodowych.

Zastanówmy się przez chwilę – przecież dokładnie na takim samym schemacie mają zostać oparte SDRy. Dotychczasowe waluty (dolar, jen, euro itd.) pozostaną w obrocie i będą standardowym środkiem wymiany na określonym obszarze. Dopiero w przypadku najważniejszych rozliczeń międzynarodowych stosowane mają być SDRy.

Podsumowując, w świecie kryptowalut już po pierwszej rewolucji, kiedy przestaną one być zdecentralizowane i chronić nas przed władzą, ACC będzie cyfrowym odpowiednikiem SDR, natomiast kryptowaluty GLT będą odpowiadać znanym nam dziś walutom, takim jak dolar czy euro.

Sceptycy zapytają zapewne: „bez żartów, opierać się na jakiejś śmiesznej stronie z domeną .org?”. No cóż, prawdziwa strona Rezerwy Federalnej to frbervices.org. Na tym świecie najważniejsze informacje nigdy nie są podawane na talerzu.

Digitalizacja aktywów

W poprzedniej części artykułu wspomnieliśmy, że platforma ACChain będzie czymś w rodzaju ogromnej giełdy z aktywami w postaci cyfrowej. Brzmi to kosmicznie, natomiast jest to kolejny obszar w którym Chiny są daleko z przodu i mają za sobą pierwsze próby.

Na pierwszy ogień poszła... herbata. Sprowadzono ją do postaci cyfrowej, a następnie rozpoczęto handel za wirtualną walutę.

Następnie poprzeczka poszła znacznie wyżej. Chińczycy postanowili zdigitalizować nieruchomości. Ten przypadek jest znacznie ciekawszy (i daje sporo do myślenia), więc opiszemy dokładniej jak to przebiegało:

1. W 2015 roku wiele nieruchomości w USA zostało nabyte przez Chińczyków. Dotyczyło to zwłaszcza stanu Teksas, co przy okazji [wywołało mocny wzrost cen](#).
2. Następnie w oparciu o nieruchomości warte 655 mln USD przeprowadzone zostało ICO, czyli wprowadzenie aktywów na giełdę już w postaci cyfrowej. Dla jasności, ICO jest odpowiednikiem znanego nam giełdowego IPO.

3. Relacjonując to wydarzenie, [agencja Reuters napisała wprost o walucie cyfrowej SDR](#).
4. W opisie ICO organizatorzy poinformowali, że inwestorami nie mogą być obywatele ani rezydenci Stanów Zjednoczonych (z zakazu wyłączone pewne grupy inwestorów).

Jako ciekawostkę dodamy, że zdigitalizowane nieruchomości oznaczone są skrótem RET (real estate token). Już niebawem mogą nam się mylić z REITami.

Dokąd zmierzamy?

Tematyka nie należy do łatwych, więc postaramy się w prostych słowach przekazać co to wszystko oznacza.

Opisane powyżej technologie wraz ze sztuczną inteligencją oraz Big Data doprowadzą nas do momentu w którym system będzie z osobna kontrolował każdego człowieka. Dojdzie m.in. do sytuacji w której każdy z nas będzie miał przyporządkowany indywidualny rating kredytowy. Jego poziom będzie w dużej mierze uzależniony od tego, czy nasze zachowanie będzie zgodne z wolą rządzących. Posłuszni niewolnicy będą mieć łatwiej (niższe koszty kredytu, pierwszeństwo w dostępie do usług publicznych itp.), z kolei buntownikom będzie coraz trudniej.

Indywidualne ratingi również mogą brzmieć abstrakcyjnie, dlatego poświęcimy im niebawem osobny artykuł.

W każdym razie znane nam dotychczas plany przejścia do SDRów niosły za sobą jedno główne zagrożenie: elity finansowe (np. za pomocą MFW) mogłyby kontrolować poszczególne kraje poprzez zmiany stóp procentowych. Wersja cyfrowa SDRów wygląda jeszcze gorzej, ponieważ rządzący będą mogli skupić się na niepokornych jednostkach.

Oczywiście aby ta cała mroczna wizja się zrealizowała musi dojść do pewnej istotnej zmiany. Chodzi o porzucenie przez ludzi kryptowalut będących poza kontrolą rządów (teoretycznie Bitcoin, Ethereum, Ripple itd.) i zaufanie kryptowalutom narodowym/regionalnym. Jak może do tego dojść?

W latach 1837-1913 Stany Zjednoczone radziły sobie bez banku centralnego. Pieniądz był emitowany przez rząd. W 1907 roku miała miejsce panika wokół banków, która sprawiła, że niechęć wobec stworzenia banku centralnego zaczęła słabnąć. Część społeczeństwa zaczęła nabierać przekonania, że ktoś musi „dbać” o stabilność systemu. Ostatecznie elitom udało się ustanowić Rezerwę Federalną.

Przenosząc to na obecne warunki, najpierw doczekamy się dopracowania infrastruktury potrzebnej do ustanowienia globalnej waluty cyfrowej. W międzyczasie kapitał będzie płynął szerokim strumieniem w kierunku kryptowalut (Wall Street już dziś nawołuje do wprowadzenia kontraktów futures na waluty cyfrowe).

Następnie, z pomocą największych banków inwestycyjnych, przeprowadzone zostaną ataki na najpopularniejsze kryptowaluty. Mnóstwo ludzi straci pieniądze (tak jak w 1907 roku).

Wtedy do działania przystąpią marionetkowi politycy, którzy wydadzą oświadczenie w stylu: „Kryptowaluty są nam potrzebne, natomiast obecny kryzys pokazuje, że nie mogą one funkcjonować bez silnych regulacji.” Następnie zdecydowana większość krajów wprowadzi kryptowaluty, które zdobędą zaufanie społeczeństwa, ze względu na „gwarantowane bezpieczeństwo”. Warto w tym miejscu dodać, że swoją kryptowalutę wprowadziła już Estonia, do podobnego ruchu szykuje się Rosja, a w USA również zaczęto rozważać emisję federalnej kryptowaluty. Naszym zdaniem, w ciągu najbliższych 2 lat powstanie co najmniej 50 państwowych walut cyfrowych.

Podsumowanie

Przedstawiona wizja nie musi zrealizować się w stu procentach, natomiast samo powstanie globalnej waluty cyfrowej jest naszym zdaniem przesądzone. Cyfrowy odpowiednik SDR nie będzie w żaden sposób zdecentralizowany. Doprowadzi jedynie do wzmocnienia systemu – ostatecznie niemal wszystkie aktywa znajdą się wewnątrz niego. Bardzo chcielibyśmy się w tej kwestii mylić.

Zważywszy na wydarzenia z ostatnich miesięcy, można zakładać, że wprowadzenie globalnej waluty cyfrowej będzie oznaczać skokowe umocnienie roli Chin na arenie międzynarodowej. Jak widać, szefowa MFW, Christine Lagarde, miała podstawy do tego by powiedzieć, że za kilka lat siedziba funduszu może zostać przeniesiona do Pekinu.

Przodownictwo Chin nie może dziwić. Państwem Środka rządzą technokraci. Są oni całkowicie skupieni na rozwoju technologii oraz siły systemu. To z kolei zawsze miało i zawsze będzie mieć również negatywne konsekwencje dla jednostki.

Pamiętajmy jednak, że ta oficjalna rywalizacja pomiędzy USA, Chinami, Rosją i innymi krajami to przedstawienie obliczone na spełnianie bieżących potrzeb. Mamy wrażenie, że w najwyższych kręgach władzy decyzje takie jak ta dotycząca wprowadzenia globalnej kryptowaluty, zostały już dawno podjęte i zaakceptowane przez każdą ze stron. Przypomina to sytuację w której marionetka w postaci Baracka Obamy ogłosiła wprowadzenie sankcji wobec Rosji, a w tym samym czasie Władimir Putin oraz Henry Kissinger (kluczowa postać dla polityki zagranicznej USA) spotykali się regularnie w dobrej atmosferze.

Powyższy artykuł otwiera kilka wątków (indywidualna kontrola, kryptowaluty narodowe), które podejmiemy w najbliższym czasie. Na zakończenie przypominamy okładkę The Economist z 1988 roku. Warto zwrócić uwagę na datę na monecie.

The Economist

ESTABLISHED 1844
PUBLISHED WEEKLY
Subscription prices: £120 (UK), £140 (Europe), £160 (USA & Canada), £180 (Rest of World) per annum in advance. Single copies 50p (UK), 60p (Europe), 70p (USA & Canada), 80p (Rest of World).
Printed in Great Britain by the Economist Group, London. Printed on acid-free paper.

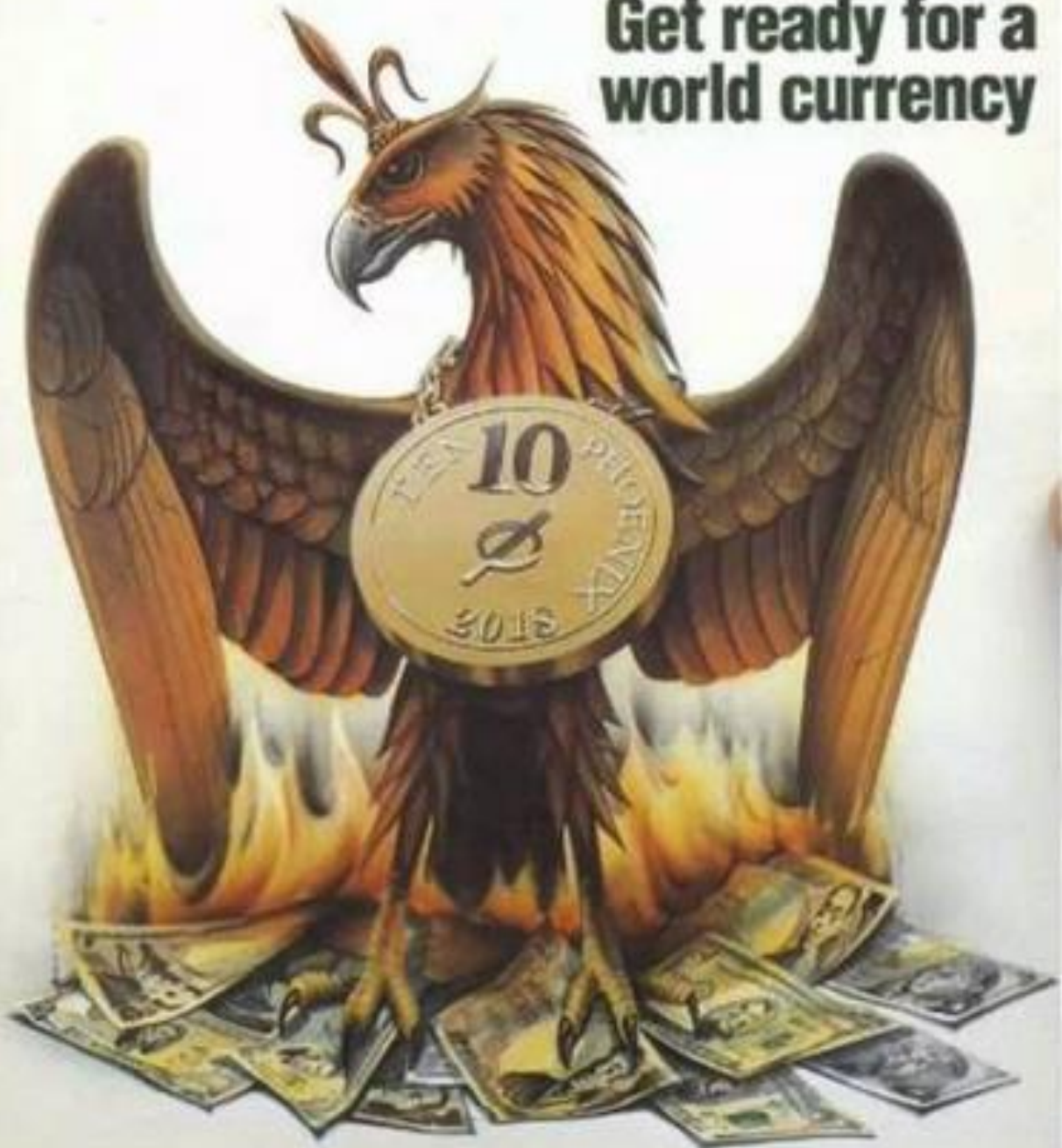
CAN BRITAIN KEEP BOOMING? page 10

TAKESHITA COMES TO TOWN page 17-20

INVESTMENT BANKS PULL BACK page 17

PERESTROIKA'S FIRST TEST page 25

Get ready for a world currency



Zespół Independent Trader

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - grudzień 2017

Stany Zjednoczone uznały Jerozolimę za stolicę Izraela

Prezydent Donald Trump poinformował o uznaniu Jerozolimy za stolicę Izraela. Stany Zjednoczone stały się pierwszym krajem, który zdecydował się na taki ruch. Podjęta została również decyzja o przeniesieniu amerykańskiej ambasady z Tel Awiwu właśnie do Jerozolimy.

W reakcji na działania USA lider Hamasu, Ismail Hanije, wezwał Palestyńczyków do powstania przeciw Izraelowi. Na piątek 8 grudnia zaplanowano już protesty przeciwko decyzji Stanów Zjednoczonych. Hanije określił tą datę jako „dzień gniewu”.

Od decyzji Trumpa minęło raptem kilka dni i w tym momencie trudno jest przewidywać dalszy bieg wydarzeń. Jeśli jednak dojdzie do zaognienia sytuacji, to naszym zdaniem może się ona dla Izraela zakończyć bardzo źle. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Henry'ego Kissingera, który w 2012 roku stwierdził, że w ciągu najbliższych 10 lat Izrael przestanie istnieć.

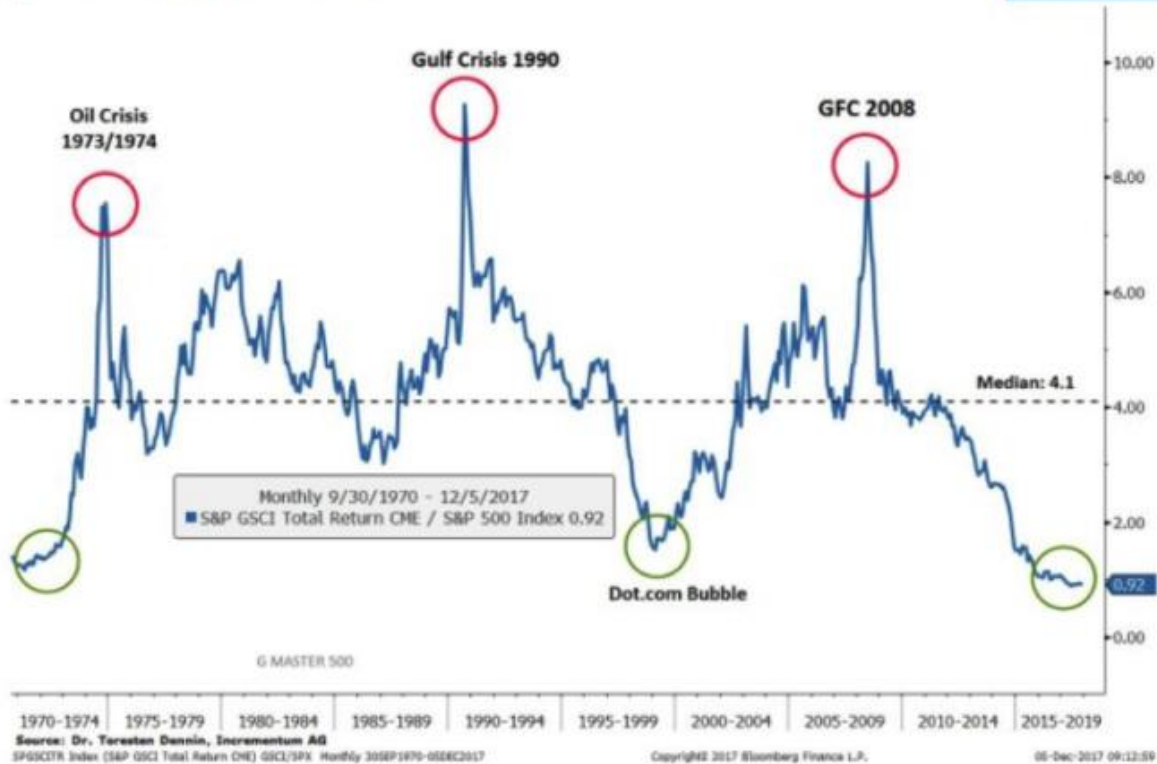
Banki centralne kończą rekordowy rok

Do końca grudnia pozostało jeszcze trochę czasu, natomiast już teraz możemy stwierdzić, że 2017 rok okaże się rekordowym z perspektywy banków centralnych. Sumując dodruk waluty przez Europejski Bank Centralny, Bank Japonii i Szwajcarski Bank Centralny okazuje się, że te 3 instytucje wykreowały w tym roku 1,5 bln dolarów. Takiej skali dodruku nie było nigdy w historii! Co więcej, wszystko to dzieje się w okresie kiedy globalna gospodarka radzi sobie stosunkowo dobrze.

Działania banków centralnych doprowadziły do powstania bańki, która w kolejnych dekadach będzie określana mianem „Everything Bubble” (jednoczesna bańka w akcjach, obligacjach, nieruchomościach i kryptowalutach).

Wprowadzony przez bankierów centralnych skup aktywów doprowadził do silnego rozjazdu pomiędzy wycenami aktywów finansowych (akcje czy obligacje) oraz aktywów materialnych. Dobrym zobrazowaniem obecnej sytuacji jest poniższy wykres przedstawiający porównanie ceny akcji (indeks S&P 500) i surowców. Wynika z niego, że akcje są jeszcze droższe względem surowców niż było to podczas „bańki internetowej” w 2000 roku!

Equities vs. Commodities



Oceniając sytuację na rynku akcji regularnie analizujemy również Wilshire 5000, czyli tzw. „wskaźnik Buffetta”. Porównuje on wartość rynku akcji oraz PKB Stanów Zjednoczonych. Obecnie Wilshire 5000 wynosi 140,6%, co oznacza, że jesteśmy już naprawdę blisko rekordowych poziomów z 2000 roku (wówczas załamanie nastąpiło na poziomie 148,5%).



Interactive Charts. Nov. 30 2017, 20:12 UTC. Powered by gurufocus

Z pewnością tak wysoki poziom wskaźnika jest jednym z powodów dla których Warren Buffett dość mocno trzyma się gotówki. Na początku października wolne środki stanowiły aż 36% portfela Buffetta.

Jeśli dla kogoś trzymanie aż tak dużej ilości gotówki nie wchodzi w grę, to w oparciu o dwa powyższe wykresy mamy tylko jedną radę: trzymanie się surowców jest dziś lepsze od inwestowania w zdecydowaną większość aktywów finansowych.

Amerykański odwrót od globalizacji

Departament Handlu Stanów Zjednoczonych rozpoczął śledztwo ws. aluminium importowanego z Chin (wartość 600 mln USD). Oczywiście wartość surowca nie jest wysoka, ale nie to w tym przypadku jest najważniejsze.

Chodzi o to, że amerykański organ rozpoczął śledztwo z własnej inicjatywy. Żadna amerykańska firma nie złożyła w tej sprawie jakiegokolwiek wniosku. Po raz ostatni takie zdarzenie miało miejsce w 1991 roku.

To kolejny znak, że Stany Zjednoczone zaczynają odchodzić od globalizmu i idą w kierunku wojny handlowej z Chinami, realizując w ten sposób wizję Trumpa z okresu kampanii wyborczej. Skąd taka postawa? Dla USA stało się jasne, że największym beneficjentem globalizmu jest Pekin. Utrzymywanie takiego stanu przez Stany Zjednoczone było zatem nieopłacalne.

Rok 2017 jest jedynie początkiem. Naszym zdaniem wojna handlowa na linii USA – Chiny będzie przybierać na sile i przełoży się na wzrost cen metali ziem rzadkich oraz metali strategicznych o których pisaliśmy w artykule „[Metale ziem rzadkich – marginalizowane aktywo](#)”. Warto wspomnieć, że niemal natychmiast po tamtej publikacji ETF REMX zaczął rosnąć i ostatecznie zaliczył skok o ponad 60%. Nie oznacza to jednak, że dziś nie ma już potencjału do wzrostu.

Kazachstan ogranicza wydobycie uranu

Koncern KazAtomProm podjął decyzję o ograniczeniu produkcji uranu o 20%. Cięcia zostaną wprowadzone z początkiem 2018 roku. Przypomnijmy, że wcześniej o ograniczeniu wydobycia uranu poinformowało Cameco Corp, czyli największy producent na świecie.

Obie decyzje zwiastują koniec tendencji spadkowej w branży. Od czasu awarii w japońskiej elektrowni Fukushima cena uranu spadała, a obecnie znajduje się poniżej kosztów wydobycia. W trakcie tych 6 lat spośród 500 producentów uranu, ponad 85% musiało zakończyć swoją działalność.

Wszystko wskazuje na to, że branża doszła do pewnej granicy. Ostatecznie cięcia wprowadzone przez Cameco ograniczą globalną podaż surowca o 10%, natomiast decyzja Kazachów oznacza obniżenie wydobywania o dalsze 7,5%. Spadająca podaż z czasem doprowadzi do wzrostu ceny uranu, a co za tym idzie zyskiwać zaczną również producenci.

Oczywiście ostatnie zmiany zdążyły się już przełożyć na notowania spółek z branży. Najbardziej reprezentatywny dla tego sektora ETF URA znajduje się dziś 28% wyżej niż podczas dołka z końca listopada.



Naszym zdaniem jest to dopiero początek wzrostów, co nie oznacza, że będzie to ciągły rajd w górę.

Zespół *Independent Trader*

Patologie rynku kryptowalut

Jeden z naszych ostatnich artykułów pt. "[Nadchodzi globalna kryptowaluta](#)" zaowocował bardzo ciekawą dyskusją w komentarzach. Wśród nich znalazł się dłuższy tekst użytkownika aristo1. Uznaliśmy go za bardzo wartościowy i dający do myślenia, zwłaszcza w obliczu trwającej obecnie kryptomanii.

Wspomniany tekst mógłby umknąć większości z Was, dlatego też postanowiliśmy opublikować go jako oddzielny artykuł (wszystko za zgodą autora). Pełna treść poniżej.

Wbrew temu co myśli większość osób Bitcoin nie był pierwszą kryptowalutą. Bitcoin był pierwszą kryptowalutą, która się przyjęła. Poniżej graść wspomnień z pierwszej ręki, z okresu tak zwanej "drugiej bańki" Bitcoina oraz kilka analogii do obecnej sytuacji.

Kryptowaluty lata 2012 - 2013

W tych właśnie latach kryptowaluty trafiły do mainstreamowej rzeczywistości. Każdy komputerowo zorientowany osobnik wiedział mniej więcej co to są kryptowaluty i jakie są podstawy ich działania.

To były czasy kiedy, pomijając Bitcoin, kopano kryptowaluty na kartach graficznych. Cała zabawa polegała na zbudowaniu i właściwym oprogramowaniu koparki - specjalnego komputera, który wykorzystując szereg kart graficznych potwierdzał transakcje kryptowalutowe, przeprowadzając kryptograficzne obliczenia. Zasadniczo przy europejskich cenach prądu było to jedynie hobby, jednak umiejętnie manewrując pomiędzy różnymi walutami dało się koszty tego prądu pokryć.

Dla każdego maniaka komputerowego zabawa była przednia. W internecie pojawiały się historie osób, które kupowały setki kart graficznych i budowały tak zwane farmy do kopania walut. Wymyślne instalacje ogrzewały domy i toczyły wojny kto ma lepszy hash rate ("urobek") na kopalni. Śledzono rankingi walut i udzielano się na wielu forach tematycznych. To były złote, pionierskie czasy, gdzie każdy kto chciał mógł wziąć udział w zabawie.

Ale zasadniczo nie o tym chciałem napisać. Historie sukcesów na rynku kryptowalut są okupione niepowodzeniem tysięcy innych partycypantów. Zupełnie tak jak w biznesie. Branża zaczęła przyciągać całą masę oszustów, złodziei i zwykłych ignorantów, którzy naobiecywali złote góry, a potem nie byli w stanie dotrzymać tych obietnic. Ci co odnieśli sukces stali na stosach trupów tych, którym się nie udało. Oto kilka historii o tych trupach...

Epoka kart graficznych - trzymamy się za ręce i śpiewamy Kumbaya

Na początku kryptowaluty kopano za pomocą procesorów CPU. Chwilę później zaimplementowano algorytmy umożliwiające wykorzystanie kart graficznych. Każdy mógł "wyprodukować" dla siebie trochę cyfrowej waluty na tych samych warunkach, przy użyciu powszechnie dostępnych narzędzi.

W latach 2012-2013 w budowaniu koparek kryptowalutowych rozpoczął się wyścig zbrojeń. Były już specjalizowane koparki ASIC kopiujące Bitcoiny daleko bardziej wydajnie niż był w stanie jakikolwiek komputer generalnego zastosowania. Waluty takie jak Litecoin bazowały na pomysłach, że ich algorytmu nie da się zaimplementować w specjalnie do tego celu zbudowanych układach, lub też byłoby to nieopłacalne.

Internetowe fora żyły historiami zwykłych Joe, którzy wzięli kredyty, pożyczili od rodziny, zastawili dom i wybudowali specjalistyczne farmy z setkami kart graficznych. Na początku roku 2013, na ebayu, pojawił się radiator z wentylatorem i mnóstwem chińskich znaczków. Kosztował jakieś 1000 dolarów, a skośnooki sprzedawca łamaną angielszczyzną twierdził, że to układ ASIC, który jednak liczy algorytm Litecoin & consortes. Większość w to nie uwierzyła, jednak maszyna była prawdziwa i działała.

W ciągu kilku miesięcy kopanie na kartach graficznych okazało się energetycznie nieopłacalne. Ci co zainwestowali w farmy kart graficznych, zostali z maczugami na polu walki gdzie dominowały karabiny. Trupy na miejscu. Ceny tego chińskiego liczydła spadły z 1000 do 30 dolarów pół roku później. Ci, którzy kupili je po 1000\$ nigdy nie odzyskali włożonych pieniędzy. Zresztą, ci co kupili po 30\$ też nie. Powstały bardziej wydajne układy i walka nie szła już na ilość przy zastosowaniu 90 nm procesu litograficznego ale na miniaturyzację, sięgającą procesów litograficznych stosowanych w najnowszych, współczesnych komercyjnych procesorach.

Naturalna kolej rzeczy, nic do czego można by się przyczepić. Ale dalej było już trochę gorzej...

Układy ASIC - o tym jak "lepsze" jest wrogiem dobrego

W dużym skrócie ASIC to takie urządzenie, co ma sprzętowo zaimplementowane algorytmy, które w urządzeniach przeznaczenia ogólnego są wykonywane za pomocą programu. Z oczywistych względów taki ASIC jest dużo bardziej wydajny energetycznie niż urządzenie przeznaczenia ogólnego.

Zaprojektowanie i wyprodukowanie ASIC, szczególnie w niskich procesach litograficznych, to bardzo kosztowne przedsięwzięcie. Powstała cała masa firm, które obiecywały najwydajniejsze urządzenia na rynku. Aby zarezerwować takie urządzenie, trzeba było dokonać przedpłaty już w fazie projektowania układu. Urządzenia które były już na rynku, nabywalne "od ręki", miały wydajność nie wiele wyższą niż cena prądu, który pobierały. Rozpoczął się prawdziwy wyścig zbrojeń gdzie nawet początkowo uczciwe firmy z czasem pobrudziły sobie ręce.

Na fali zainteresowania kryptowalutami, większość "firm" obiecujących wydajniejsze układy ASIC to były zwykłe oszustwa. Powstawała ładna strona internetowa, kilka twarzy dla uwiarygodnienia interesu, trochę szumu na forach i ludzie wpłacali zaliczki. Potem takie przedsięwzięcia znikwały - kasy nie zwracał nikt. Ci co wpłacili zaliczki w USD mieli jeszcze jakiś ślad - numer konta - próbowali, z reguły bezskutecznie, coś odzyskać. Ci co zapłacili w kryptowalutach... no cóż, chcieli anonimowości to mieli.

Druga kategoria firm to takie, które miały zamiar dostarczyć produkt ale zabrakło im wiedzy i doświadczenia. Takie firmy bankrutowały - kasa... no cóż, kasy nie było bo poszła na nieudane próby wyprodukowania ASIC.

Trzecia kategoria firm to takie co, jak zawsze wzięły zaliczki, miały zamiar zbudować i dostarczyć ASIC, ale zajęło im to tyle czasu, że kiedy w końcu produkt był gotowy można było używać go jako przycisk do papieru, bo wydajność urządzenia nijak do obecnego poziomu trudności wydobywania nie przystawała. Kasa - no w sumie można było uznać, że nabyło się coś w rodzaju nowoczesnej rzeźby do postawienia na parapecie.

Czwarta, bardzo nieliczna kategoria firm to firmy, które ze swoich środków wyprodukowały ASIC, który naprawdę miał potencjał na rynku i dało się go kupić. Ale trzeba było go kupić na samym początku bo po dwóch, trzech miesiącach stawał się przestarzały. Nie ze względu na proces technologiczny i wydajność, ale ze względu na ilość takich urządzeń i wzrost poziomu trudności wydobywania. Niestety, z czasem chęć zysku w takich firmach zaczęła dominować nad uczciwością. Skoro wszyscy pobierają zaliczki, to zdecydowano, że oni też będą pobierać zaliczki na nowe generacje urządzeń. Trzeba zrozumieć, że jedynym sensem ekonomicznym dla indywidualnego nabywcy takiego urządzenia było zdarzenie polegające na tym, że zdąży on je uruchomić i spłacić, zanim kolejna partia urządzeń podniesie poziom trudności na tyle, że przestanie mieć to sens. Sensem natomiast dla każdej firmy (oczywiście prywatnej, nie państwowej) jest maksymalizacja zysków. No i nie trwało długo zanim te firmy dodały dwa do dwóch i postanowiły swoich klientów wykręcić. Wykręcić w taki trochę bardziej subtelny sposób niż pozostałe przykłady opisane powyżej. Polegało to w skrócie na tym, że bierzemy zaliczki od klientów. Budujemy nową generację urządzeń za ich środki ale nie dostarczamy ich od razu, tylko zaczynamy kopać sami na urządzeniach klientów. Ludzie z niedowierzaniem patrzyli jak znikąd, skokowo rośnie trudność wydobywania, a ich nowe nabytki których nie widzieli jeszcze na oczy tracą ekonomiczny sens. Urządzenia były dostarczane do odbiorcy z kilkumiesięcznym opóźnieniem, kiedy już się "nakopały", i kiedy nie było wielkiego sensu podłączać ich do prądu.

Oczywiście poza samymi urządzeniami jeszcze jeden parametr równania ma znaczenie - cena energii elektrycznej.

Z czysto matematycznego punktu widzenia zyskowość urządzeń kopiujących waluty na konkurencyjnym rynku, dąży do zrównania się z ceną energii elektrycznej.

Dlatego na dłuższą metę, pomijając chwilowe wysoki walut o nowych algorytmach, wszystkie kopalnie mają sens jedynie tam gdzie prąd jest najtańszy. Powstały gigafarmy kopiące kryptowaluty w takich miejscach, gdzie prąd dostępny jest w cenie nieosiągalnej dla przeciętnego kowalskiego.

No i tyle zostało z kryptowalutowych ideałów równości, powszechności i z tego, że każdy może sam sobie coś. Te same matematyczne prawa natury które premiąją większe uorganizowania nad mniejszymi i w tym przypadku zadziałały z zabójczą niezawodnością.

Inflacja kryptowalut - "pump and dump"

Tak jak gorączka złota, oprócz organicznych kopaczy przyciągała różnego rodzaju szumowiny, tak i nowe zjawisko cyfrowych walut przyciąga ponadprzeciętnie liczną statystycznie grupę oszustów. Z definicji działając poza wszelkimi jurysdykcjami i relatywnie anonimowo kryptowaluty otworzyły przed nimi możliwości, o jakich wcześniej nie mogli nawet marzyć. Protokół był open source każdy mógł uruchomić własną walutę, zrobić wokół niej hype, podbić zainteresowanie za pomocą relatywnie niedużej inwestycji, następnie opchnąć na giełdzie i zniknąć. Spłucz i powtórz. Mniej niż 1% wszystkich walut powstał z myślą inną niż natychmiastowy przewał. Powstało nawet specjalne określenie określające ten proces - "pump and dump". Parafrazując tytuł znanego filmu - to nie jest świat dla ludzi z ideałami. Oczywiście wielu ludzi, skuszonych chęcią szybkiego zysku, straciła znaczące środki na tych operacjach. Ważne w tym przypadku jest zrozumienie proporcji. Jeżeli w realnym świecie założymy, że jedna na dziesięć przypadkowych osób będzie chciała nas oszukać, to w przypadku świata kryptowalut, proporcje te będą wynosić jakieś cztery do dziesięciu.

Obecnie powstaje jeszcze większa liczba kryptowalut niż w opisywanych czasach. Często przedsięwzięcia zorganizowane są już na innym poziomie. Powstają startupy, biznesy, które tworzą "rewolucyjne" rozwiązania. Ludzie na fali zainteresowania kupują je bez sprawdzenia jakichkolwiek informacji, trochę tak jak kiedyś kupowano dolary z podobizną kaczoza donalda.

Weźmy na przykład jedną z takich popularnych obecnie kryptowalut. Nowe cudowne dziecko świata krypto. Operuje ona na specjalnej "rozproszonej wersji blockchain" gdzie każdy dokonując transakcji buduje swoje łańcuchy, brak jest opłat za przesyłanie bo nie ma energetycznie chłonnego "proof of work" potrzebnego do działania. W założeniach - interesujące. Uruchamiam prezentację "dlaczego właśnie ta kryptowaluta jest prawdziwą rewolucją" bo chcę zobaczyć jaki ma to głębszy sens. Zaangażowany emocjonalnie młodzian w wieku 20+ tłumaczy... mówi 15 minut, a ja dalej nie jestem w stanie zrozumieć jaki to ma sens. Padają słowa klucze: blockchain, internet of things, resources. Że niby mój router będzie się mógł rozliczać z internetem, a mój samochód z parkometrem i musi dlatego tworzyć króciutki blockchain. Po co? Nie wiadomo. No i dochodzimy do sedna. Skąd się wzięły wszystkie monety jak nie ma ich kopania? Powstały na początku. Wszystkie na raz, w erupcji światła - blok genesis. Zostały rozdysponowane pomiędzy inwestorów i organizacje. Jakie? Czy to ważne. Teraz tylko wystarczy poczekać, aż ktoś to od nich odkupi.

Wystarczy robić dobry marketing, hype i naprzód. Jedyna zmiana to taka, że kombinatory założyli garnitury. W większości przypadków cała ideologia to BS i sam produkt też przypomina samochód na kwadratowych kołach.

Giełdy kryptowalut - patologia do kwadratu

Wykorzystanie kryptowalut jako realnego środka płatniczego praktycznie nie istnieje. Jedyną sensowną metodą wyciągnięcia środków z inwestycji jest ich zamiana na dolary czy euro. W tym celu powstały giełdy kryptowalutowe. Odkąd zainteresowałem się kryptowalutami każda giełda z której korzystałem została zhakowana i upadła, lub okradziona przez właściciela i upadła (BTC-E, Cryptsy, Bitcurex). W wielu przypadkach nie wiadomo kto je założył, gdzie się znajdują, pod jaką jurysdykcją podpadają. Często nie mają kont bankowych i środki trzeba przesyłać na nie za pomocą szemranych pośredników jak np. OKPAY. Małe przelewy i wypłaty z reguły działają bez problemu, z dużymi z reguły jest problem. Z założenia szybkie transfery kryptowalut potrafią wisieć całymi dniami ze statusem "pending". Rynek kryptowalut jest bardzo gwałtowny. Jeśli nie masz środków na giełdzie to nie zdążysz zareagować na sytuację. Jak masz to wcześniej czy później je stracisz w związku z "upadkiem" giełdy.

Nawet w przypadku kryptowalut nie do końca poważnych, takich które powstały dla zabawy jak np. Dogecoin, mogliśmy spotkać się z próbami oszustw i wyłudzeń. Jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci ze świata Dogecoin był Alex Green. Założył on firmę / giełdę kryptowalutową Moolah. Wydawał olbrzymie sumy na każdą akcję charytatywną Dogecoin. Zasiadał w pierwszym rządzie na torze NASCAR Talladega gdzie jechało auto sponsorowane przez społeczność Dogecoin. Rozdawał bajonkie napiwki na reddit Dogecoin. Śmiejąc się, że niby przez pomyłkę mu się jedno czy dwa zera więcej wpisało. Był celebrytą świata kryptowalut. W jego firmie Moolah można było nabyć udziały w BTC i cała masa ludzi to zrobiła. Finał historii jest taki, że Alex Green zwinął się z jakimiś 1,5 mln dolarów udziałowców i zniknął. Przypadkowi ludzie, którzy otrzymywali od niego setki dolarów napiwków okazali się podstawieni i grzecznie oddawali pieniążki z powrotem do worka jak tylko gaśło światło reflektorów. W praniu wyszło, że robił już wcześniej różne oszustwa i nawet nie nazywał się Alex Green.

Giełdy kryptowalutowe są delikatnie mówiąc ustawione. Ty nie widzisz środków innych uczestników zajmujesz pozycje w ciemno. Grupa ludzi związanych z giełdami, siedzącymi za pulpitem sterowniczym, ma pełen wgląd we wszystkie ruchy uczestników. Znają stan wszystkich kont, wiedzą z jaką podażą mogą się spotkać. Mają również nieograniczony kredyt do manipulowania cenami. Ilość środków FIAT na ich rachunku to przecież jedynie zapis w ich własnej bazie danych. Mogą zrobić z cenami wszystko. W ostatnim tygodniu wszystkie giełdy Bitfinex, Gdax, Coinbase jak jeden mąż zostały nagle wyłączone. W tym czasie waluty na tych konkretnych giełdach potraciły 10 krotnie na wartości w wyniku tak zwanego flash crash. Uczestnikom puścili stop losy, a ich pozycje zostały zamknięte poniżej cen oficjalnie odnotowanych przez niedostępny dla nich system transakcyjny.

Wcześniej największa giełda Bitfinex (jeszcze działa) została zhakowana więc pobrali ludziom z kont środki i zamienili na udziały dokładnie tak jak Cyprze. Kto zhakował, gdzie kasa? Nie wiadomo. Na stronie giełdy obracającej miliardami nie ma adresu ani telefonów.

Można z wysokim prawdopodobieństwem założyć, że większość obecnie działających giełd jest zarządzana przez struktury przestępcze lub zwyczajnie oszustów. Po upadku giełdy MTGOX kryptowaluty odnotowały załamanie. Spadły przez ponad 3 lata. Potem nagle nastąpiła erupcja zainteresowania. Wyceny poszybowały. Skąd nagle rozpoczął się ten szaleńczy boom? Dlaczego jeszcze 2 lata temu nikt się nie interesował, a teraz nagle każdy je chce mieć po cenach 20 krotnie wyższych? Wielu twierdzi, że przyczynił się do tego Tether. Z założenia token będący odpowiedzią na problemy giełd z bankami i jurysdykcjami. Polega to na tym, że ty wpłacasz nam USD my ci przelewamy krypto USDT (Tether) i te USD do naszego USDT to jest 1:1 bo trzymamy zabezpieczenie w postaci wpłaconych USD. Skąd to wiesz, że trzymamy bo będziemy się regularnie oficjalnie audytować. Tylko audytu dawno już nie było i jakoś się nie zanosi. Natomiast ilość USDT rośnie proporcjonalnie do ceny Bitcoina. Tether został zhakowany, hakerzy ukradli 30 milionów tokenów, strona nie działała. Jednak kilka dni później tajemniczy klienci instytucjonalni, na fali zaufania, przelali setki milionów dolarów na konto Tethera (które jest oficjalnie nie podane) i na tej podstawie Tether dodrukował analogiczną ilość USDT. Tether wprost ma napisane na stronie, że oni nic nie muszą, a już na pewno nie muszą wymienić ci twoich USDT na USD. A przy okazji na Bitfinex przy sprzedaży krypto dostaniemy właśnie USDT nie USD. Ciekawe co się stanie jak ludzie będą chcieli Wymienić gdzieś te USDT za USD. Ostatnio jeden z tureckich inwestorów próbował wymienić 1 mln USDT na USD. Spotkał się ze stanowczą odmową pod pretekstem braku wiarygodności.

Na chwilę obecną sama tylko sieć bitcoina tworzy 1800 BTC na dobę. Przy obecnej cenie daje to potrzebę dopływu kapitału 27.000.000 USD dziennie. Wydaje się dużo? Wcale nie. Giełdy będące poza wszelką jurysdykcją mogą dopisać sobie dowolne środki do rachunku. Wszystkie normalnie zakazane praktyki takie jak spoofing czy ciągły handel pomiędzy dwoma stronami mający jedynie na celu manipulację cenową są na giełdach kryptowalutowych powszechną praktyką. Show must go on. Normalni ludzie skuszeni inwestycją życia wpłacają jednak prawdziwe pieniądze, a ostatni gasi światło.

aristoi

Stany Zjednoczone Europy - mrzonka czy realna wizja?

Budynki Parlamentu Europejskiego w Brukseli z pewnością nie mają nic ciekawego do zaoferowania jeśli chodzi o swój wygląd. Po prawdzie, jest to miejsce tak samo nudne do zwiedzania jak praca tamtejszych urzędników. W całym tym kompleksie molochów jest jednak jeden szczegół na który chciałbym Wam zwrócić uwagę.

Otóż nad głównym wejściem do Parlamentu Europejskiego na stałe wyróżnione jest nazwisko Altiero Spinnelli. Dlaczego w tak honorowym miejscu wyróżniono osobę, o której większość Polaków nigdy nie słyszała? To dziwne, tym bardziej, że unijna propaganda towarzyszy nam każdego dnia. W szkołach dzieciom każe się wypisywać zalety przynależności do UE (na wady miejsca nie przewidziano). W szkole średniej każdego uczy się o Schummanie czy Adenauerze. Mimo wszystko jednak nad wejściem do Parlamentu Europejskiego wyróżniono Spinnelli.

Od komunisty do federalisty

Swoją działalność polityczną Altiero Spinnelli rozpoczął od wstąpienia do włoskiej partii komunistycznej. Lata 1927-1937 spędził w więzieniu, jako wróg reżimu Mussoliniego. Następnie w okresie II wojny światowej był internowany na wyspie Ventotene. Tam też przeszedł od fascynacji samym komunizmem do zainteresowania ponadnarodową integracją.

Trudności Spinnelli w latach 30-tych i 40-tych przyniosły mu korzyści w późniejszym okresie. Zamiast zwracać uwagę na jego poglądy, sporo osób pamiętało po prostu że był przeciwnikiem Mussoliniego, a potem Stalina. Taki totalitaryzm z ludzką twarzą. Już w tym miejscu po raz pierwszy dociera do nas dlaczego to Spinnelli może być bliższy obecnym przywódcom UE niż Adenauer czy Schumann.

Jeśli przyjrzymy się unijnym elitom XXI wieku, to szybko dostrzeżemy postacie, którym zrobiono dobry marketing, a które nigdy nie odcięły się od swoich komunistycznych korzeni. Wystarczy wrócić do początku 2010 roku i prezentacji nowych komisarzy już po ratyfikacji traktatu lizbońskiego. Kilka przykładów:

Jose Manuel Barroso – na początku swojej działalności powiązany z ruchami komunistycznymi. Po opuszczeniu Komisji Europejskiej otrzymał ciepłą posadkę w Goldman Sachs.

Catherine Ashton – była współpracowniczka ruchów komunistycznych w Holandii, Francji i Wielkiej Brytanii, a także periodyku o znajomo brzmiącej nazwie „Marxism Today”.

Stefan Fule – wieloletni członek Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Takich przykładów jest więcej. Jeśli ktoś myśli, że w ciągu tych kilku lat klimat w Brukseli się zmienił to jest w błędzie. W tym roku co najmniej kilku członków europarlamentu zaangażowało się w upamiętnienie 100. rocznicy rewolucji bolszewickiej.

Wróćmy jednak do Spinnelliiego. Podczas swojego pobytu na wyspie Ventotene stworzył on plan europejskiej integracji w czasach powojennych. Przemyslenia Spinnelliiego z tamtego okresu są dziś znane jako „Manifest z Ventotene”. W tekście nie zawarto jednak wizji suwerennych państw rozwijających się dzięki swobodnemu przepływowi osób, towarów i usług. Pojawiła się natomiast koncepcja stworzenia scentralizowanego superpaństwa.

Osoby, które do tej pory o Spinnellim nie słyszały, mogą mieć pewne wątpliwości. Dlatego też najlepiej będzie jeśli rozwiejemy je słowami „Manifestu z Ventotene”.

„Pierwszym zadaniem, bez rozwiązania którego wszelki postęp będzie tylko złudzeniem, jest ostateczne zlikwidowanie granic dzielących Europę na suwerenne państwa” – w tym miejscu mamy już rozwiązana kwestię poglądu Spinnelliiego i jego spadkobierców na niezależność państw takich, jak Polska.

„Własność prywatna musi być – w zależności od sytuacji – zniesiona, ograniczona, skorygowana albo rozszerzona i to nie według jakichś dogmatycznych zasad” – tutaj Spinnelli dość jasno określił, że celem nadrzędnym jest realizacja jego chorej wizji. Jeśli będzie do tego konieczne naruszenie prywatnej własności (koniecznej do zdrowego funkcjonowania społeczeństwa), to trudno.

„Chodzi o stworzenie państwa federalnego, które stoi na własnych nogach i dysponuje europejską armią zamiast armiami narodowymi” – do stworzenia europejskiej armii, przynajmniej do tej pory, na szczęście nie doszło.

Powyższe cytaty nie pozostawiają wątpliwości, że Spinnelli nie odszedł za daleko od swoich pierwotnych poglądów. Prawdziwy problem polega jednak na tym, że „Manifest z Ventotene” stał się jednym z dokumentów ideowych Unii Europejskiej. Totalitarna wizja Spinnelliiego pozostała żywa o czym świadczą chociażby słowa Jerzego Buzka wypowiedziane w 2011 roku (25-ta rocznica śmierci Spinnelliiego). Były premier stwierdził wówczas, że integracja europejska musi być nieodwracalna, ponieważ w przeciwnym wypadku grozi nam ryzyko konfliktu i dyktatury.

Uniokraci tracą cierpliwość

Od śmierci Altiero Spinnelliiego w 1986 roku wydarzyło się wiele rzeczy, które przybliżyły nas do realizacji założeń „Manifestu z Ventotene”. Z drugiej strony w niektórych aspektach Unia Europejska wciąż daleka jest od wizji Spinnelliiego. Jednocześnie wewnątrz wspólnoty coraz częściej dochodzi do konfliktów, a w 2016 roku obywatele Wielkiej Brytanii opowiedzieli się za wyjściem z UE.

Częste komplikacje powodują, że federalistom zaczyna brakować cierpliwości i chcą koniecznie przyspieszyć proces stworzenia europejskiego superpaństwa. Rzadko mówi się o tym głośno, natomiast ostatnio mieliśmy do czynienia z jednym z takich wyjątków. Wszystko za sprawą Martina Schulza, obecnie przewodniczącego socjalistów w europarlamencie, a do niedawna przewodniczącego całego Parlamentu Europejskiego.

Zarówno na Twitterze, jak i podczas zjazdu partii SPD, Schulz przedstawił tą samą propozycję, mającą stanowić lekarstwo na problemy Europy. zaproponował mianowicie stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, i to najpóźniej do 2025 roku. Najprościej mówiąc, Schulz zaproponował ostateczną realizację „Manifestu z Ventotene”. Jakby tego było mało, niemiecki polityk stwierdził również, że każde państwo, które nie ratyfikuje kolejnego traktatu, automatycznie opuści Unię Europejską.

Oczywiście w przypadku realizacji pomysłu Schulza (czy też Spinnelliiego, jak kto woli), rządy poszczególnych krajów całkowicie straciłyby na znaczeniu. Decyzje dotyczące chociażby wysokości podatków czy relokacji imigrantów zapadałyby w Brukseli.

Nie ma szans, aby taka propozycja została przyjęta w Polsce, Czechach czy na Węgrzech. Po ostatnich wyborach do tej grupy dołączyła również Austria. Mimo wszystko istnieje prawdopodobieństwo, że uniokraci pójdą w kierunku realizacji postulatów Schulza. W takim wypadku przyszłe europejskie superpaństwo będzie znacznie mniejsze niż obecna Unia Europejska i oprze się najprawdopodobniej na Niemczech, Francji i krajach Beneluksu. Nie zapominajmy jednak, że taki twór będzie łatwiejszy do kontrolowania (mniejsza liczba osób u steru).

Podsumowanie

Zmiany na arenie geopolitycznej potrafią następować w zawrotnym tempie. Ostatnie półtora roku jest na to najlepszym dowodem. Dlatego też chociaż Stany Zjednoczone Europy brzmią dziś abstrakcyjnie, to już wkrótce mogą być elementem rzeczywistości. Rozpad ZSRR czy zjednoczenie Niemiec – to też były kiedyś mrzonki. Do czasu.

Nie można również wykluczyć, że w odpowiedzi na głębszą integrację na zachodzie Europy, powstanie także blok złożony z państw Europy Środkowo-Wschodniej. Za takim rozwiązaniem najprawdopodobniej opowiedziałyby się Stany Zjednoczone.

Rozważane scenariusze z pewnością odbiją się na rynku walut. Wstrząsy polityczne zawsze powodują ucieczkę kapitału do bezpiecznych walut. W tym wypadku byłyby to przede wszystkim frank szwajcarski i dolar. Jediną główną walutą, która boleśnie odczułaby całe zamieszanie, byłoby euro.

Zespół Independent Trader

Wywiad Tradera21 dla investing.com

Drodzy Czytelnicy,

w ostatnich dniach udzieliłem krótkiego wywiadu dla portalu investing.com. Najważniejszym tematem były oczywiście przewidywania odnośnie sytuacji na rynkach finansowych w nadchodzącym 2018 roku. Pełna treść poniżej.

Investing.com: Jakie są Twoje prognozy na 2018 rok jeśli chodzi o politykę głównych banków centralnych? Który z nich jako pierwszy podniesie stopy procentowe?

Trader21: To który z nich pierwszy podniesie stopy procentowe jest bez znaczenia. Ważne są trendy. Z tego co obserwuję nasuwa się wniosek, że EBC pod wpływem Niemiec będzie dążył do ograniczenia dodruku. Kluczowe jest jednak jak wpłynie to na wysokość oprocentowania obligacji Włoch oraz Hiszpanii, które do tej pory było sztucznie zaniżane właśnie w efekcie dodruku. Wyceny obligacji ogólnie w Europie są ekstremalnie wysokie. Bankrut jakim są Włochy może pożyczyć kapitał na 10 lat płacąc niecałe 1,8% odsetek rocznie. Dla porównania Norwegia oraz Singapur czyli dwa kraje które nie mają długu netto (aktywa funduszy rządowych znacznie przekraczają dług publiczny) muszą zaoferować 1,5% oraz 2% odpowiednio. To jest chore ale do takich wypaczeń doprowadziła lekkomyślna polityka ratowania południowców przy pomocy dodruku. Mimo, iż ograniczenie dodruku może znacznie zwiększyć ryzyko bankructwa kilku krajów a tym samym rozpadu strefy euro oraz euro jako waluty EBC będzie ograniczał dodruk. Nie może jednak takich działań podjąć samodzielnie. Najważniejsze banki centralne drukują około 125 mld USD miesięcznie. Jeżeli EBC będzie ograniczał dodruk to lukę musi wypełnić inny Bank Centralny. BOJ już drukuje jak szalony. W takim otoczeniu postawiłbym na FED który będzie powoli podnosił stopy procentowe i jednocześnie powróci do dodruku. To, że w perspektywie globalnej wchodzimy w erę wyższych stóp procentowych jest przesądzone. Inflacja rośnie w USA, strefie Euro, Japonii, Chinach oraz większości krajów rozwijających się. Kluczowe jednak dla podejmowania decyzji inwestycyjnych jest fakt, że mimo podwyżek stóp procentowych nadal pozostaną one silnie negatywne. Innymi słowy stopy procentowe ustalane przez banki centralne będą niższe niż rzeczywista inflacja. Tą właśnie drogą podążają centralne aby zredukować rzeczywistą wartość zadłużenia do poziomów które przestaną zagrażać ciągłości systemu.

Czy Twoim zdaniem możemy spodziewać się powrotu zmienności? A jeśli tak, to na jakich klasach aktywów - akcje, pary walutowe, obligacje, towary?

Gdyby nie bezprecedensowy dodruk, polityka zerowych stóp procentowych oraz bezpośrednio zakupy aktywów przez banki centralne powrót do dużej zmienności mielibyśmy już dawno. Zamiast tego mamy okres „everything bubble”. Na obligacjach krajów rozwiniętych mamy bańkę wszech-czasów. Wyceny akcji poza nielicz-

nymi wyjątkami oscylują pomiędzy poziomami bardzo wysokimi, a bańką spekulacyjną. Jedyne tanie aktywa to surowce, szczególnie rolne oraz metale szlachetne z wyłączeniem palladu.

Co do samej zmienności w 2018 roku bardzo ciężko jest coś powiedzieć. Z jednej strony mamy bardzo wysokie cen, jedną z dłuższych hoss, która w warunkach rynkowych już dawno by się zakończyła z hukiem. Z drugiej strony banki centralne robią co mogą, aby obecną sytuację utrzymać możliwie jak najdłużej.

Na które instrumenty powinniśmy zwrócić szczególną uwagę?

Wymienię 5 aktywów, które moim zdaniem przedstawiają największą wartość w relacji do ceny:

- uran,
- metale ziem rzadkich oraz surowce strategiczne,
- małe spółki zajmujące się wydobywaniem złota i srebra,
- surowce rolne,
- oraz najtańsze rynki akcji, czyli Rosja, Nigeria, Turcja oraz Katar.

Jakie mogą być czarna łabędzie 2018 roku?

Przychodzi mi do głowy co najmniej kilka możliwości:

- zawieszenie spłaty długu przez któregośkolwiek z europejskich bankrutów w efekcie redukcji dodruku przez EBC,
- bankructwo jednego z setek zagrożonych europejskich banków inicjujące kaskadę bankructw oraz problem z płynnością na rynku derywatów,
- utrata zaufania inwestorów do jena jako waluty safe haven a tym samym poważna groźba bankructwa Japonii (pierwsze oznaki już widać po zerwaniu korelacji złoto JPY),
- dalsze zamieszanie wokół Korei Północnej,
- Arabia Saudyjska odchodząca od sprzedaży ropy wyłącznie za USD, a tym samym upadek systemu petrodolara.

Jak Twoim zdaniem będzie wyglądał 2018 rok w wykonaniu polskiej waluty? Powinniśmy spodziewać się umocnienia czy osłabienia złotego?

W zeszłym roku sprawa była bardzo prosta gdyż polska waluta była jedną z najsilniej niedowartościowanych ze względu na listopadowy atak spekulacyjny. Obecnie bardzo ciężko jest prognozować cokolwiek. Czemu, jeżeli działania banków centralny zapewnią nam kolejny rok spokoju oraz optymizmu wśród inwestorów kapitał będzie silnie przemieszczał się w kierunku rynków rozwijających się do których nadal należy Polska (przynajmniej wśród sentymentu inwestorów). Dla odmiany jeżeli dojdzie do jakichkolwiek zawirowań na rynkach finansowych to złotówka błyskawicznie się osłabi, najsilniej względem USD oraz CHF.

Co z polską giełdą? Na które spółki warto zwrócić uwagę?

Na GPW jest kilka tanich spółek głównie z sektora produkcji żywności oraz innych powiązanych głównie z surowcami. Zaznaczam jednak, że rynek polski odpowiada za około 2% moich aktywów, więc nie mogę zbyt szczegółowo analizować spółek czy sektorów z GPW.

Czy zmiana na stanowisku prezesa Giełdy Papierów Wartościowych ostatecznie odwróci złą passę warszawskiego parkietu?

Zmiana prezesa nie ma żadnego znaczenia. GPW radziła sobie kiepsko w latach 2011-2015 jak i wszystkie giełdy krajów rozwijających się. W 2016 roku ten trend się odwrócił. W 2017 mieliśmy kontynuację. Tego typu cykle zazwyczaj trwają 6-7 lat więc do do polskiej giełdy jak i wielu innych EM jestem pozytywnie nastawiony. W 2000 mieliśmy bańkę na akcjach w USA, szczególnie na NASDAQ'u. W 2007 w krajach rozwijających się. Pamiętajcie pewnie BRICS (Brazylia, Rosja Indie, Chiny oraz RPA). W tamtym czasie P/E w Polsce przekraczało 30. To dopiero jest bańka. Obecnie mamy znowu bańkę w USA. Tym razem sławny FANG. Widząc jak kapitał migruje spodziewam się że w Polsce jak i wielu innych rynkach krajów rozwijających się znowu będziemy mieli bardzo drogie akcje ale na to przyjdzie nam jeszcze poczekać 3-5 lat.

Jakich wskazówek udzieliłbyś innym inwestorom? Na co należy zwrócić uwagę w 2018 roku?

Jeżeli inwestujesz w akcje to wyłącznie najtańsze rynki. Poza tym ja przy okazji shortuję okazjonalnie najbardziej przeszacowane sektory w USA. Mam także sporą ekspozycję na sektor surowcowy zarówno poprzez ETN'y jak i spółki surowcowe. Sporo kapitału trzymam w metalach szlachetnych oraz gotówce (CHF oraz waluty surowcowe). Podział kapitału pomiędzy nieskorelowane aktywa daj mi dość duży poziom bezpieczeństwa, a 25-30% w gotówce umożliwi mi zakupy ekstremalnie tanich aktywów jeżeli dojdzie do oczekiwanej bessy, która zazwyczaj trwa 18-24 miesiące.

Czy uważasz, że możemy spodziewać się załamania na rynku kryptowalut?

Nie jestem specjalistą od kryptowalut, ale obecna sytuacja bardzo przypomina mi typową bańkę spekulacyjną. Przypuszczam, że jeżeli spytasz 100 osób na ulicy w co twoim zdaniem warto zainwestować kapitał. Minimum 50 wskaże BTC. W 2000 roku mieliśmy nową technologię zmieniającą wszystko. 7 lat później „nieruchomości których nigdy nie można stracić”. Dziś mamy kryptowaluty. Bańki zawsze były i zawsze będą. Chciwość, która je generuje jest częścią ludzkiej natury. Ja przynajmniej trzymam się z daleka aczkolwiek jestem pewien podziwu dla tych którzy szybko dostrzegli potencjał w kryptowalutach i kupili je, gdy ceny stanowiły ułamek cen obecnych.

Dziękujemy za rozmowę.

Trader21

Indywidualne stopy procentowe, czyli wizja Orwella w praktyce

Kilka tygodni temu na blogu pojawił się bardzo ważny artykuł pt. „[Nadchodzi globalna kryptowaluta](#)”. Opisaliśmy w nim prace nad systemem w którym wymiana dóbr odbywałaby się wyłącznie za pośrednictwem cyfrowej platformy. Z kolei środkiem płatniczym stałaby się globalna waluta cyfrowa oraz kryptowaluty regionalne. Powstanie takiego systemu jest uwarunkowane wcześniejszą digitalizacją aktywów, czyli sprowadzeniem wszystkich dóbr do postaci cyfrowej. Wszystko to jest już testowane przez Chiny.

Nowy system byłby krokiem w kierunku jeszcze większej centralizacji. Jakby nie spojrzeć, obecnie wciąż możemy przeprowadzać transakcje anonimowe (do określonej kwoty). Po opisanych zmianach, każdy nasz ruch byłby zapisany dzięki wykorzystaniu technologii blockchain.

W artykule wspomnieliśmy również, że transakcje na platformie cyfrowej w połączeniu ze sztuczną inteligencją oraz Big Data oznaczałoby nadejście momentu, w którym system z osobna kontroluje każdego z nas. Pora poświęcić tej kwestii nieco więcej miejsca.

Social Credit System

Biorąc pod uwagę osoby sprawujące władzę, Stany Zjednoczone oraz Chiny bardzo różnią się od siebie. W Pekinie rządzą technokraci. Oznacza to, że najważniejsze osoby w Państwie Środka wywodzą się przede wszystkim z grona inżynierów. W efekcie rozwój technologiczny oraz wszystkie czynniki, które mogą wpłynąć na jego przyspieszenie, stają się absolutnie kluczowe.

Technokraci myślą długofalowo. To kolejna kwestia, która mocno odróżnia system chiński od amerykańskiego. Specyfika technokracji polega na tym, że charyzmatyczny czy populistyczny polityk nie może wybić się ponad partię. W USA, jak wiadomo, jest inaczej.

Efekty wynikające z różnic między Chinami a USA są coraz bardziej widoczne w obszarze technologii i ich wykorzystania w życiu społecznym. To Państwo Środka wie dzie prym w testowym digitalizowaniu aktywów o czym wspomnieliśmy wyżej. To także Chiny przygotowują system, który umożliwi pełną kontrolę jednostki.

Chodzi mianowicie o przedsięwzięcie chińskich władz nazwane Social Credit System. Jest to projekt zakładający wprowadzenie indywidualnych ratingów dla obywateli Chin do roku 2020 (dywagacje czy termin jest realny są tutaj mniej istotne). Z założeń programu wynika, że ocena jednostki będzie uzależniona od tego na ile postępuje ona według schematów narzuconych przez władzę. Usłudźni obywatele z wyższym ratingiem będą mogli liczyć na wiele korzyści, takich jak niższe koszty kredytu czy brak problemów ze znalezieniem pracy. Dla niepokornych znajdzie się wiele obostrzeń, takich jak wolniejsze łącze internetowe, mniejsze profity z ubezpieczeń społecznych, o wyższych kosztach kredytu nie wspominając.

Równocześnie system ocen zostanie wprowadzony również wśród przedsiębiorstw. Najprawdopodobniej nowe zasady będą dotyczyć także zagranicznych firm działających w Chinach.

Oficjalnym celem Social Credit System jest zwiększenie zaufania wewnątrz społeczeństwa. W rzeczywistości jest to nic innego jak przeniesienie kontroli nad jednostką na dużo wyższy poziom.

Póki co, zasady są testowane przez prywatne instytucje (oczywiście ściśle powiązane z rządem). Jednym ze sprawdzanych systemów jest Sesame Credit. Wykorzystuje on przede wszystkim informacje od Alibaba Group (prowadzący główną platformę e-commerce w Chinach), a następnie ocenia obywateli Chin. Pod uwagę bierze się m.in. lojalność wobec rządu, dokonywane zakupy czy interakcje na profilach społecznościowych. Użytkownicy z niskim ratingiem (a także osoby powiązane z takimi użytkownikami!) muszą liczyć się z trudniejszym dostępem do pożyczek oraz utrudnieniami podczas starań o pracę.

Mamy zatem do czynienia z realizacją wizji George'a Orwella. Pełne podporządkowanie władzy, kary za negatywne wypowiedzi na temat rządu. Póki co, dzieje się to w Chinach, jednak wraz z upływem czasu wzorce będą również przejmowane przez władze innych krajów. Biorąc pod uwagę jak chętnie społeczeństwa oddają władze nad sobą, wydaje się jasne, że z czasem Social Credit System zostanie zaadaptowany w USA czy Europie. Planowana centralizacja systemu finansowego bardzo to ułatwi.

Efekty

1. Wartość człowieka zostanie sprowadzona do liczby.
2. Pamiętajcie zapewne z artykułów jak wielkie szkody wyrządza ustalanie stóp procentowych przez banki centralne. W ten sposób kontroluje się całą gospodarkę i zastrasza tłum zaplanowanymi kryzysami. Nie trzeba pisać o ile bardziej szkodliwe okażą się indywidualne stopy procentowe, które mają być częścią nowego systemu kontroli jednostki.
3. Z totalitaryzmów opartych na centralnie sterowanej gospodarce, przejdziemy do ery centralnie sterowanego człowieka.
4. W takim systemie możliwość buntu w zasadzie nie będzie istniała. Ostatecznie nawet jeśli znajdą się jakieś „wolnościowe” jednostki to nikt nie będzie chciał z nimi mieć do czynienia. Takie powiązania mogłyby zwykłemu obywatelowi obniżyć rating i utrudnić życie.
5. Nawiązując do poprzedniego punktu – wśród ludzi nasili się egoizm.
6. Niemal całkowicie zaniknie prywatność.

Podsumowanie

Elity stale działają na zasadzie szantażu, a tłumy raz po raz im ulegają. W Stanach Zjednoczonych finansjera najpierw doprowadziła do potężnego kryzysu, a następnie zaczęła straszyć, że największe banki muszą być wyratowane, jeśli społeczeństwo chce uniknąć dramatu.

Podobny sposób działania przyjęto we Francji. Najpierw służbom nie wychodziło zapobieganie zamachom. Następnie wprowadzono stan wyjątkowy, a wraz z nim ograniczono wolność jednostki – pojawiła się możliwość przeszukiwania domów bez nakazu sądu. Jak myślicie, co stało się później?

Ten stan wyjątkowy w dużej części stał się elementem normalnie obowiązującego prawa. Zamachy terrorystyczne zostały wykorzystane również do poszerzenia kontroli nad jednostką.

Teraz na horyzoncie pojawiają się Chiny, które rzucają hasło „większego zaufania wewnątrz społeczeństwa”. Kto zaprotestuje? Przecież to taki chwalebny cel! Dajmy się więc wszyscy inwigilować, a kto się zbuntuje, ten jest podejrzany.

Oczywiście wizja indywidualnych stóp procentowych i ścisłego sterowania jednostkami jest jeszcze bardzo odległa. Wspomniany rok 2020 nie wydaje się być realny. Ostatecznie jednak Chiny wydają się być krajem wręcz stworzonym pod realizację takiej wizji. Dla odmiany na Zachodzie buntujące się społeczeństwa mogą być uspokajane zasiłkami w stylu gwarantowanego dochodu minimalnego. Z czasem jednak Chiny wyprzedzą resztę tak znacznie, że również i Zachód będzie musiał przejąć chińskie wzorce. Tymczasem większość mieszkańców USA czy Europy Zachodniej już teraz zgadza się z wolą rządzących, więc trudno podejrzewać, by w przyszłości miało być inaczej.

Warto zauważyć, że Edward Bernays pisał na ten temat już w 1928 roku. Co prawda poniższy fragment z wiadomych przyczyn nie odnosi się do Chin, jednak naszym zdaniem zasługuje na uwagę.

„Świadome i inteligentne manipulowanie masowymi nawykami i opiniami mas, jest ważnym elementem demokratycznego społeczeństwa. Ci, którzy manipulują tym niewidocznym, społecznym mechanizmem, stanowią niewidzialny rząd, który jest prawdziwą siłą rządzącą w naszym kraju. Jesteśmy rządzeni, nasze umysły kształtowane, nasze gusta formowane, nasze idee sugerowane, w dużej mierze przez ludzi o których nikt nigdy nie słyszał. Jest to logiczny efekt tego, w jaki sposób społeczeństwa demokratyczne są zorganizowane. Olbrzymia liczba ludzi musi współpracować w ten sposób, jeśli chcą żyć razem jako sprawnie funkcjonujące społeczeństwo.” – Edward Bernays, „Propaganda”.

Zespół Independent Trader

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Na temat wypowiedzi Morawieckiego o bezpieczeństwie systemu bankowego

Autor: polish_wealth

"Poziom sektora bankowego na pewno będzie rentowny ze względu na obniżenie kosztów związanych z przenoszeniem się usług do wymiaru elektronicznego" - ale nic nie powiedział ze razem z tym idzie zacieśnienie kontroli BASEL, Morawiecki spotyka się przecież z Liebem Fogelamen, który wywiera nacisk na sektor bankowy by był podporządkowany dyrektywom BISu, opodatkować zdołają tylko małych, założą cła importowe na chiny - czyli przedsiębiorca który nie chce być niewolnikiem korporacji a nie ma ziemi i majątku będzie miał dalej zbyt wysokie progi wejścia w rynek by cokolwiek się zmieniło, te obietnice są nierealne, bo jakością życia niewolnika pracownika decyduje kontrakt z korporacją, a te sięgają po coraz ciśniejsze regulacje, większe targety, a popkulturowy model sukcesu pracy jak robot po 12 h dziennie zamydla oczy. tylko 1/7 z tych ludzi dorobi się na tyle by być wolna finansowo po jakimś czasie. Więc powiedzmy dla 8 milionów Polaków będzie gorzej ale nie dlatego że rządzi PIS tylko dlatego że nikt nie weźmie się za rozmontowanie hydru BIS'u.

3-6 MLN jest za granica 70% z tego ciężko tyra na badziwnych etatach, 30% założyło własne firmy jakoś im idzie, ale na każdym kroku spotykają ich legislacyjne problemy ze woleli na pewno zarejestrować się w Polsce, gdyby to było opłacalne,

2 te problemy można rozwiązać jedna ustawa i należą tylko i wyłącznie do świata koncepcji ludzkich nie leżą w ziemi, nie leżą w geopolityce, nie leżą w jakimś fatum, leżą w tym aby dać wolna rękę przedsiębiorcom do bardzo wysokich poziomów od których dopiero wejdzie VAT + nie iść za śladem Niemiec aby stawiać cła zaporowe dla Indochin bo z pustego Salomon nie należy - należy wykorzystać dalej marżę między tymi światami by zaimportować tu towary i je przetwarzać, a nie pozwalać korporacjom je importować, które podatku nie płaca a dla bydła stawiać płoty legislacyjne.

Jeżeli chodzi o model amerykański i niemiecki, to śmieszy mnie jak ludzie mogą pozytywnie angażować się w politykę by poprawić byt kogokolwiek, skoro jakiej kasy by nie wydrukowali i jakiej nie rozdali na socjalu to kasa i tak ostatecznie idzie do czubka piramidy poprzez trzymanie jej w top20 masońskich (tu używam tego pojęcia geopolitycznie) bankach lub kasa idzie do lewiatana, Kauflandu, Lidla do top

(20) przedsiębiorstw żywnościowych, które podsumowując chociażby w Brukseli mają 1500 biur lobbingowych które opłacają, które zgłaszają gotowe projekty jak zabezpieczyć swoją władzę lub sięgać po opodatkowanie wody... Znowu wąż który zjada własną dupę (geopolityka).

Czy zgadzacie się z argumentem, że dzisiaj prawdziwa polityka zmiany powinna brać pod uwagę tylko uderzenie w jądro wyzysku czyli BIS, a nie skupianie się na pierdołach które może obiecać nam Morawiecki czy inny Emmanuel Macron, którzy dysponują zaledwie 1/100 tortu jaki mogą zagospodarować.

Na tą chwilę bardzo pozytywnie oceniam Morawieckiego, ale jeżeli nie zaczną kwestionować meritum problemu, to to będzie słaby i tchórzliwy rodzaj wykorzystania zaufania społecznego.

Jakie warunki musi spełniać (krypto)waluta?

Autor: Arcadio

BTC to ciekawe zjawisko technologiczne jak i społeczne.

Z jednej strony jest to świetny produkt dostarczony klientom którzy właśnie czegoś takiego potrzebowali. Odzwierciedla marzenia niektórych ludzi o tym, żeby nie było centralnego dysponenta - stąd decentralizacja, żeby waluta była niedodrukowalna - stąd ograniczenie ilości BTC w obiegu i wreszcie marzenie o wolności czyli anonimowość.

To wszystko pięknie, tylko tak dostarcza się produkt a nie walutę. Waluta musi zaś spełniać inne cechy: musi być powszechnie akceptowalna czyli musi się cieszyć powszechnym zaufaniem użytkowników.

BTC nie będzie się cieszył moim zaufaniem i pewnie wielu podobnych mi ludzi, bo mu nie ufam. Nie ufam w cyferki na ekranie bez gwarancji hegemonu. Nie ufam w coś co zostało "wykopane" "koparkami" przez "górników". Przecież to brzmi jak jakaś zabawa przedszkolaków :) Gdybym miał BTC to pewnie bym go szybko wydał, na pewno nigdy nie będę pracował za BTC, ani nigdy nie będę przechowywał oszczędności w czymś takim. Mogę co najwyżej pospekulować czasem, tak jak na wszystkim innym.

Za walutą musi stać władca, który ją gwarantuje. A kto stoi za BTC ? Nawet jeśli przetrwa, to i tak inni władcy znajdą swoje kryptowaluty, które nam wdrożą i będziemy się nimi posługiwać, ale nie będzie to BTC, bo podobno żaden władca nad nim nie panuje, stąd nie pozwoli na jego powszechność.

Waluta wreszcie musi mieć stabilną wartość, aby móc być miernikiem wartości produktów. A po notowaniach BTC widać, że to żaden miernik, tylko zwykły tulipan skaczący dzień po dniu po kilkanaście procent. O ile rośnie to posiadacze się cieszą, że mogą więcej nabyć za swoją "walutę". Tylko, że jak zacznie spadać, to już tak miło nie będzie. Byłoby chore, gdyby ludzie mieli mieć w kieszeniach walutę, którą trzeba codziennie obserwować bo co dzień można za jednostkę kupić zupełnie inne ilości produktów.

Na koniec jeszcze taka ciekawostka. Chciałem kupić monetę kolekcjonerską w NBP, więc wszedłem na stronę NBP. Tam mnie odesłano do sklepu kolekcjoner. Gdy wpisałem w Google kolekcjoner to wyskoczył mi sklep nie z monetami, tylko z dopalaczami :) I było to pierwsze miejsce, które napotkałem, gdzie można płacić BTC.

O słuszności koncepcji jednoczenia Europy

Autor: Aliquis

PAŃSTWA NARODOWE

Może na początek zaznaczę, że pojęcie narodu i państwa narodowego nie jest wieczne, ani nawet dawne. Pojawiło się w Europie u schyłku oświecenia (w drugiej połowie XVIII w.) i zapoczątkowało powstanie tzw. świadomości narodowej. Ta świadomość spowodowała rewolucyjne konsekwencje, szczególnie w odniesieniu do: (a) państw wielonarodowych, oraz (b) kolonii (tj. krajów okupowanych). Przykładem takiego wpływu na państwo wielonarodowe mogą być losy Austrii (definiowanej kolejno jako: Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, Cesarstwo Austrii ze Związkiem Niemieckim, Monarchia Austro-Węgierska, i na koniec jako republika). Rozpad tego państwa wynikał nie tyle ze stanu terytorialnego w chwili kończenia wojen, a głównie z braku identyfikacji poszczególnych narodów z tym państwem. Z kolei w odniesieniu do kolonii, powstanie świadomości narodowej skutkowało walkami narodowo-wyzwoleńczymi w Ameryce Pd., Afryce i Azji, a w konsekwencji powstaniem wyzwolonych państw narodowych. W sumie te procesy trwały przez 200 lat, i w zasadzie zakończyły się w drugiej połowie XX w.

Idea państw narodowych była całkiem dobra, ale z czasem napotkała na problemy, które powodują, że państwa narodowe mogą tracić swój sens. Takim głównym problemem okazała się wielkość państw (w znaczeniu terytorialnym i demograficznym). Po prostu, małe państwa narodowe zaczęły przegrywać wyścig ekonomiczny, bo nie miały wystarczającego potencjału do stworzenia efektywnej gospodarki, i w efekcie nabierały drugorzędного znaczenia. Skuteczną drogą do przeciwdziałania takiej sytuacji było zrzeszanie się w większe organizmy, nawet wtedy gdy mentalność i język elementów składowych były różne. Inaczej nie dało się przeskoczyć ograniczeń własnej wielkości (tj. "małości"). Niestety, wspomniane różnice historyczne, mentalne i językowe stanowią cały czas wielki problem, z którym trzeba się borykać. W ostatnich latach, czynnikiem popychającym do integracji

stała się również globalizacja, a sam kolonializm został zastąpiony przez jego o wiele tańszą formę, tj. neokolonializm.

KOLONIALIZM A NEOKOLONIALIZM

Kolonializm wymaga formalnej okupacji danego obszaru. Istnieją wówczas formalne struktury organizacyjne okupanta (zwykle państwowe) oraz struktury organizacyjne (zwykle prywatne) odpowiedzialne za prowadzenie wyzysku (eksploatacji) kolonii. Na obu tych organizacjach spoczywa też obowiązek budowy infrastruktury technicznej potrzebnej do eksploatacji kolonii, tzn. budowy i utrzymania infrastruktury produkcyjnej i transportowej. To są koszty, często wysokie, które rekompensuje się wyzyskiem ludności tubylczej.

Z kolei neokolonializm nie wiąże się z żadną formalną okupacją terytorium. Suwerenem jest rząd miejscowy i jego własne struktury administracyjne. Państwa lub firmy obce występują wówczas z korzystnie rokującymi ofertami biznesowymi do miejscowego suwerena, który jest zainteresowany rozwojem swojego kraju. Państwo widząc potrzebę rozwoju, bierze na siebie część inwestycji infrastrukturalnych (najczęściej związanych z uzbrojeniem terenu i infrastrukturą transportową) oraz zobowiązuje się do zastosowania ulg i zwolnień (np. podatkowych), a nadto jeszcze organizuje i "pilnuje" pracowniczą ludność tubylczą.

Jak widać z porównania obu rozwiązań, neokolonializm jest zdecydowanie bardziej korzystny dla zewnętrznych inwestorów. Nie ciąży już na inwestorze problem partycypacji w tworzeniu i utrzymaniu infrastruktury, organizowania i pilnowania ludności miejscowej, a ponadto, w razie jakichkolwiek innych problemów, można zawsze zagrozić sankcjami prawnymi, ekonomicznymi lub militarnymi - zawsze z troską o wartości nadrzędne lub obowiązujące międzynarodowe zasady i prawa. Z resztą zawsze się coś znajdzie na poczekaniu, żeby dowieść własnych dobrych chęci i niewdzięczności kraju tubylczego. Hasła o wolności i demokracji zawsze robią wrażenie.

Dlatego odnośnienie się do wielu współczesnych wydarzeń przez pryzmat kolonializmu (dążenia do okupacji) jest po prostu naiwne. Świat się zmienił, i teraz nikomu nie zależy na siłowej okupacji - za duże koszty. Obecnie jedno państwo się dzieli, a inne łączy, ale jeśli są to rozwiązania niechciane lub nieakceptowane przez ludność, to jest to tylko kłopot. Zakładanie, że państwa tylko marzą o siłowym przyłączeniu i okupacji innych, świadczy jedynie o nierozumieniu współczesności i tkwieniu w historycznych realiach. Przykładowo, przyłączono NRD do RFN bez żadnego referendum i jest O.K. - nikt się nie buntuje. Odpowiednio, Krym ogłosił secesję (po referendum) od Ukrainy, bo ówczesna konstytucja ukraińska dawała taką możliwość autonomii krymskiej, a potem przegłosował (w oddzielnym referendum) przyłączenie do Rosji. I też objawów niezadowolenia i buntu ludności nie widać. Można powiedzieć, że wszelka konfrontacja w krajach cywilizowanych przenosi się stopniowo na poziom administracyjno-ekonomiczny, bo koszty konfliktów zbrojnych są nieopłacalne (z wyjątkiem ideowych straceńców), podobnie jak ciągłe utrzymywanie wojsk okupacyjnych. Działania w starym stylu są

prowadzone tylko wówczas, gdy istnieje niewspółmierna różnica potencjałów pomiędzy państwami.

O GLOBALIZACJI

Wraz z rozwojem nauki i techniki, a przede wszystkim rozwojem komunikacji w zakresie fizycznym i wirtualnym (multimedialnym), globalizacja staje się nieuchronna. Możemy mieć w tym względzie opory (sentyment do stanu z naszej młodości), ale zatrzymać tego nie zatrzymamy, bo to nawet nie zależy od nas. Wielka swoboda myśli i głoszenia poglądów (choćby poprzez internet) stała się już w wielu miejscach faktem, a jeśli nie, to i tak wkrótce obejmie nasz świat. Nie ma od tego odwrotu i nie zdołamy zatrzymać konsekwencji globalizacji.

Im wcześniej zdamy sobie z tego sprawę (jako państwo), tym lepiej będzie można się do przewidywanych skutków dostosować, czyli odpowiednio "się ustawić". Znajomość historii niewiele w tym pomoże, a natomiast pomoc może zdrowy rozsądek i chłodny umysł poparty umiejętnością obserwacji zachodzących zmian i wyciągania wniosków. Ludzie niekiedy to potrafią, ale niestety nie zawsze politycy, którzy są po prostu administratorami zajętymi tym, aby jak najdłużej utrzymać się u władzy (na każdym jej szczeblu), bo tylko taki sposób na życie znają. Dlatego ich praktycznym celem jest wyłącznie pograżanie lokalnej konkurencji, nic więcej.

W każdym razie, obojętnie jak byśmy się opierali, globalizacja zawita i do nas. Kwestia czasu. Teraz próbujemy zachować dystans do UE, szukamy jakiegoś wsparcia za Oceanem lub w Międzymorzu/Trójmorzu, ale to tak samo globalizacja, tyle tylko że skazana na klęskę, bo hegemon, który na nią naciska, w każdej chwili może ją "przehandlować" dla własnych korzyści. Dla niego jesteśmy tylko tanim harcownikiem, który niewiele może, dużo krzyczy, i który jeszcze daje hegemonowi na sobie zarobić (prosząc przy okazji o odrobinę wzajemności lub wdzięczności). Jest to ludzkie podejście, ale w polityce żadne ludzkie relacje (w tym zasada wzajemności) nie obowiązują. Liczy się wyłącznie interes, głównie długofalowy, ale z każdej okazji się korzysta jeśli kosztuje to tylko kilka nieszczerych słów zrozumienia, kilka gestów mało znaczących i nie obligujących do niczego, kilka obietnic lub tylko kilka "papierowych" traktatów.

PROPAGANDA I MITOLOGIZACJA HISTORII

Mitologizacja historii przybiera u nas jakieś skrajne rozmiary, wypiera zdrowy rozsądek i bezstronną ocenę sytuacji. Liczy się chciejstwo w sosie historycznych idei, do których w ogóle nie ma powrotu. Zakaża się tym społeczeństwo, które nie potrafi zwyczajnie spojrzeć na proste rzeczy, dostrzec swojego interesu, a postrzega wszystko jako jakąś grę idei (demokracja, wolność, przedmurze,...) i siebie jako "znaczącego gracza". Powoduje to ogłupienie siebie samych i zarazem (dzięki propagandzie) sporej części całego społeczeństwa. Nie jest tak z resztą od niedawna, tak się ciągnie od kilku wieków. Pokutuje to nieraz śmiesznymi hasłami typu "na Berlin", "na Moskwę" - niektórzy politycy nawet w to wierzą, ale większość z nich będzie pierwsza, która w razie czego weźmie nogi za pas.

A to dlatego, że to zwykli karierowicze, którzy doszli do swoich stołków (lub zamierzają dojść do tychże) w ogonie "baranów" (tj. osobników o dużej sile przebicia). Z kolei tych najwyższych "baranów", lub inaczej "przewodników" poszczególnych stad (partii), można sklasyfikować w ramach dwóch grup: jako sprzedawczyków (i przy okazji również bezideowych złodziei), albo jako nawiedzonych (żyjących mitami, a nie rzeczywistością).

Każda z takich ekip jest zmuszona do szukania poparcia dla siebie poprzez przekonywanie społeczeństwa do swoich racji. Nie ma tu miejsca na bezstronną obserwację faktów i wyciąganie oczywistych wniosków, a jest krętactwo mające dowieść słuszności własnych idei, niekiedy wręcz śmiesznych. Często chodzi tu nawet o to, żeby jakiś pryncypał (często nawet zwykły ambasador bieżącego hegemonu) nie poczuł się niezadowolony, bo skutkiem tego można stracić jego zaufanie, a potem może jeszcze wyjdą na jaw jakieś niewygodne fakty (np. nagrania). Pozostaje zaklinanie rzeczywistości tak długo, dopóki się to da robić, a potem odstawka i walka o powrót na stołek, i tak "w kółko".

PRZYSZŁOŚĆ GLOBALIZACJI

Wracając do globalizacji, im prędzej zdamy sobie sprawę, że jest nieunikniona, tym lepiej. Nie ma sensu się łudzić jakimiś marzeniami lub przeszłością. Świat stał się "mały", a jego elementy (poszczególne państwa i ludzie) wzajemnie (więcej lub mniej) od siebie uzależnione. Globalizacja to nasza przyszłość, obojętnie czy będzie postępować szybciej, czy wolniej. Potrzebne jest zatem określenie docelowego miejsca (korzystnego dla siebie, tj. dla Polaków) w tym świecie przyszłości. Ponieważ można przypuszczać, że miejsce to będzie zdefiniowane przez poziom gospodarczy i rozwój ekonomiczny, należy się tym głównie zająć. Tym, że kiedyś byliśmy kolonią (tj. pod okupacją), nie ma sensu się przejmować. Kolonializm to w ogóle przeszłość i same kłopoty - o wiele korzystniejszy jest neokolonializm. Kto tego nie zrozumie, będzie brnął w ślepy zaułek uprzedzeń i mitów, a swoją aktywność wpakuje w iluzoryczne cele pogarszające kondycję państwa. Można zbroić się starym lub zakodowanym "orężem", kupować drogie surowce, budować idiotyczne przymierza, ale ostatecznym skutkiem będą obciążenia ludności (relatywnie niskie dochody), wstrzymanie rozwoju poprzez utratę efektywności, i coraz większa zależność.

Świat w ostatnich latach wyraźnie się zmienił, i zmieniać się będzie nadal. Najczęściej patrzymy na to z historycznej i zarazem zachodniej perspektywy, ale to błąd. Nie wydaje się, aby obecny hegemon utrzymał się długo. Będzie on tak długo egzystował, dopóki będzie mógł wywoływać podziały i konflikty, tworzyć jakieś strefy wpływów i układy interesów, tj. rzeczywistych swoich interesów i pozornych interesów swoich popleczników. Jednak w dłuższej perspektywie to droga donikąd, bo globalizacja wywołana rozwojem nauki, techniki i gospodarki kiedyś to i tak zmieni. Wcale nie jest powiedziane, że taki Soros to przygłup lub agent jakiejś opcji ideologicznej lub politycznej. Jego nachalne staranie się, aby pewne naturalne procesy przyspieszyć, wydaje się błędem, ale to wcale nie znaczy, że w przyszłości tak nie będzie.

IMIGRACJA I NARODOWOŚĆ

Wielkie "problemy przyszłości", przed którymi niby stoi świat, mogą się okazać problemami wydumanymi, wynikającymi z historycznego myślenia. Boimy się imigracji, ale przecież takie zjawiska odbywały się już w przeszłości, chociaż na innych warunkach. Była imigracja (lub emigracja, z naszego punktu widzenia) do Ameryki, w wyniku której diametralnie zmienił się "układ rasowy" tego kontynentu. I co z tego, dlaczego w Europie nie ma się dziać podobnie? Wówczas europejczycy byli kolonizatorami, a teraz "kolonizacji" ulegnie sama Europa. Owszem, to rodzi obawy u samych europejczyków, ale czy w skali świata? Raczej wątpię.

W sumie narodowość to nie tylko coś, co się dziedziczy (choć formalnie tak), a raczej jest to kwestia mentalna (kto się do czego poczuwa). W końcu korsykanin Napoleon czuł się obywatelem Francji, Hitler czuł się Niemcem (nie Austriakiem), a Stalin obywatelem ZSRR (a nie Gruzji). Właśnie stąd biorą się również całe zastępy szpiegów występujących przeciw własnemu narodowi, którzy faktycznie nie są żadnymi patriotami, a potrafią się związać z innym narodem tylko ze względów ideologicznych lub finansowych. Takie jest życie - przykładem może służyć "bliski nam" pułkownik K., stawiany obecnie jako wzór patriotyzmu. Wydawałoby się, że ktoś kto zdradza plany obrony przeciwlotniczej polskich miast może być tylko zdrajcą (prawdziwe plany Układu Warszawskiego znali tylko sowieci, tak jak rzeczywiste plany NATO znają tylko Amerykanie). Okazuje się jednak, że nie, że to były słuszne działania, bo wygra mityczny "wolny świat", a że przy okazji wyginie to żaden problem - liczy się bowiem idea (w rzeczy samej idee fixe). W ten sposób można się stać prawdziwym patriotą, tyle że cudzym. Może akurat w tym przypadku zagrały jeszcze inne czynniki (merkantylne), ale zostawmy to w spokoju. W podsumowaniu tego akapitu dodam, że chyba sam pułkownik K. nie do końca był przekonany co do swoich racji, bo swoim synom (wyjeżdżającym w wieku 16 lat do koledżu) załatwił jeszcze zmianę tożsamości (według Gromostawa C.).

COŚ NA KONIEC

Na Europę składa się wiele narodów, i zarazem wiele państw. Duże państwa europejskie, które dawniej trzęsły światem, teraz okazują się coraz bardziej przeciętne. Są po prostu już za małe, aby konkurować na równych warunkach z większymi (Chiny, USA, a również inne) w skali świata. Jeśli każde europejskie państwo z osobna dbałoby wyłącznie o swoje własne interesy, to ich globalna pozycja stopniałaby szybko. Utworzenie regionalnej struktury (UE) zatrzymało ten proces, ale niestety, struktura ta z trudnością przechodzi próbę aktualnych wyzwań. Trzeba ją poprawić, umocnić, a nie niszczyć. Jeśli UE się rozpadnie, wrócą stare podziały i granice, a rozczłonkowana Europa nie będzie miała większych perspektyw w konkurencji z resztą świata. Stoczyć się może nawet (w przyszłości) do poziomu republik bananowych, tj. małych, skłóconych i zależnych.

I co z tego, że będziemy wtedy wszem i wobec głosić o swojej byłej wielkości, jak nikt na to nie zwróci żadnej uwagi, no chyba że po to, aby nam schlebić, żebyśmy popełnili jakieś kolejne głupstwo w nadziei na spełnienie jakichś cudzych obietnic o potencjalnym wsparciu w przywracaniu dawnej świetności. Ile razy można się na to nabrać? Tak bez końca? A nie lepiej byłoby ułożyć normalne stosunki z sąsiadami, i myśląc o sobie czerpać z tego korzyści dla dobra wspólnego, zamiast żyć historycznymi i histerycznymi uprzedzeniami, które mogą nas całkiem zniszczyć.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.